

# OPIEKA NAD DZIECKIEM

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE OCHRONIE MACIERZYŃ-  
STWA, OPIECE NAD DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ.

---

---

Rok III. Listopad-Grudzień 1925 r. № 6.

---

---

Prof. K. Jonscher.

## Obowiązkowe wyszkolenie kobiet w opiece nad niemowlęciem.

Ktokolwiek styka się często z młodemi matkami, tego musi zastanowić bezradność, w jakiej się znajdują, opiekując się swem dzieckiem, zwłaszcza gdy chodzi o dziecko pierwotne. A pedjatra, oceniający zachowanie się matki z punktu widzenia fachowca, widzi obok tej bezradności liczne, nieraz bardzo ciężkie przewinienia przeciwko podstawowym zasadom higieny wieku niemowlęcego. Zdarza się to bynajmniej nie wyłącznie w sferach biedniejszych, nieinteligentnych, ale również i w środowiskach, w których możnaby właściwie oczekiwać większej znajomości tej niesłychanie ważnej sprawy. Rozsądne skądinąd kobiety postępują tutaj niekiedy w sposób zupełnie niewiarogodny; bezradne, czując swą nieświadomość, dają chętnie posłuch radom, tak hojnie im udzielanym przez liczne osoby z otoczenia, uchodzące za źródło nieomylniej wiedzy we wszystkich sprawach, dotyczących dzieci, a zwłaszcza niemowląt.

Ta nieświadomość matek, zdobywających w najlepszym razie doświadczenie kosztem zdrowia swych pierwszych dzieci, jest jedną z głównych przyczyn wysokiej wciąż jeszcze śmiertelności niemowląt w naszym kraju. W ten sposób idzie na marne duży wysiłek fizyczny, materialny i moralny naszego społeczeństwa.

Rozwój opieki społecznej nad dzieckiem, coraz większe uświadamianie społeczeństwa, liczne już dzisiaj również w Polsce stacje opieki nad matką i dzieckiem wywarły i wywierają niewątpliwie zbawienny wpływ, sprowadzając pod tym względem znaczną poprawę. Jednakże akcja taka, nawet gdy jest rozległą, gdy jest prowadzona z dużym nakładem sił i środ-

ków, nie dojdzie nigdy — przynajmniej w naszych czasach, do tak rozległych rozmiarów, jak byśmy sobie tego życzyli i jak tego wymaga dobro sprawy.

Granice rozwoju tej akcji są bowiem określone głównie przez dwa następujące czynniki:

1) Nawet przy bardzo dużym nakładzie finansowym, mało prawdopodobnym w tych ciężkich czasach, długo będziemy musieli czekać na tak gęste rozsianie stacyj opieki po całym kraju, by mogły one rzeczywiście należycie obsłużyć całą ludność. Trudności te wzrastają jeszcze z tego powodu, że brak nam już dzisiaj odpowiednio wyszkolonego personelu dla obsadzenia stosunkowo jeszcze nielicznych placówek. A więc wysiłek finansowy musi być jeszcze o tyle większy, że należy jednocześnie przewidywać zakładanie odpowiednich ośrodków szkolenia.

2) Ale nawet dostatecznie rozwinięta sieć stacyj opieki nad matką i dzieckiem nie gwarantuje nam tego, że obejmie ona pod swą opiekę całą ludność naszego kraju. Doświadczenie w innych dziedzinach życia społecznego poucza nas bowiem, że żadna akcja oparta wyłącznie na dobrej woli ogółu, nawet mająca na celu najżywotniejsze jego interesy, nie cieszy się nigdy poparciem całego społeczeństwa. Pozostają zawsze liczna rzesza niechętnych, opornych, którzy przeciwstawiają się jej biernie lub czynnie. Ze smutkiem należy też przyznać, że odsetek tych uchylających się jest u nas znacznie większy niż gdzieindziej.

Usunięcie tego drugiego czynnika przez wprowadzenie przymusowego zapisywania noworodków do stacyj, nie rozwiązuje bynajmniej sprawy, gdyż pozostaje niezalutwowanym czynnikiem pierwszy — niedostateczna liczba stacyj, przy niemożności odpowiedniego jej powiększenia.

Pozostaje więc, zdaniem naszym, zastosowanie środka, któryby zwiększył wybitnie wydajność pracy stacyj już istniejących, względnie tych, które powstaną w najbliższym czasie, a to przez odpowiednie przygotowanie ogółu.

Środkiem tym jest obowiązkowe, uregulowane ustawowo, wyszkolenie wszystkich bez wyjątku młodych kobiet w opiece nad niemowlęciami. Liczba naszych stacyj, niedostateczna dla przeprowadzenia opieki stałej nad wszystkimi niemowletami, wystarczyłaby napewno przy jednoczesnym wciągnięciu do akcji wszystkich innych placówek pediatrycznych (żłobków przytulisk, przychodni dla niemowląt, szpitali i klinik dziecięcych) dla przeszkolenia w opiece nad niemowłętami wszystkich przyszłych matek. Przeszkolenie to mogłoby być naturalnie począt-

kowe krótkotrwałe, czas ten przedłużałby się w miarę rozwijania się akcji. Ale nawet już krótkotrwałe, lecz racjonalnie przeprowadzone przeszkolenie praktyczne ułatwi nieznaczenie ich działania, bo stanie się ono dla ogółu zrozumiałem. Każdy pediatra niejednokrotnie zapewne w czasie swej działalności zadziwił się, jak szybko zapoznają się często kobiety z ważniejszymi zasadami higieny wieku niemowlęcego.

Dalsze uwagi, dotyczące tego projektu obowiązkowego wyszkolenia kobiet w opiece nad niemowlęciem, omówione zostały przezemnie w popularnym artykule propagującym tę ideę, a umieszczonym w zeszycie wrześnieowym r. b. „Gazety dla Kobiet“, wychodzącym w Poznaniu.

Zdrowie jest największym bogactwem zarówno pojedynczego człowieka, jak i całego narodu.

Zdrowie tak jak bogactwo, łatwo stracić, trudno odzyskać — po chorobie, nawet przejściowej i wyleczonej człowiek często nie ma tych sił, jakimi rozporządzał przedtem. A ileż jest takich chorób, których medycyna nie jest jeszcze w stanie wyleczyć.

Dlatego też powinniśmy robić wszystko, by możliwie uchronić się od chorób, a to przez odpowiednie życie, dobre odżywianie, przebywanie na świeżym powietrzu, nieużywanie alkoholu i t. p.

Istnieje w życiu człowieka jeden okres, gdy jest on specjalnie wrażliwy na działania wszelkich szkodliwości, gdy każda, nawet błaha przyczyna może wywołać bardzo poważne następstwa. Okresem tym jest wiek dziecięcy, a specjalnie pierwszy rok życia.

Dziecko w tym czasie nazywamy niemowlęciem; jest ono zupełnie bezradne, skazane całkowicie na opiekę rodziców, lub w razie ich braku — ludzi obcych. Pozbawione opieki — ginie niechybnie. Jaka przepaść dzieli je od kurczątki, które zaczyna samo szukać pożywienia bezpośrednio po wykluciu z jaja!

Ale nawet dziecko niepozbawione troskliwej opieki rodzicielskiej jest narażone na duże niebezpieczeństwo, jeżeli rodzice, a zwłaszcza matka, nie wiedzą, jak się z niemowlęciem obchodzić.

Często rodzice w najlepszej wierze, chcąc stworzyć dziecku najodpowiedniejsze (we własnym rozumieniu) warunki życia, korzystając przytem z rad „doświadczonych“ babek i ciotek, doprowadzają niemowlę do ciężkiej choroby, a nawet śmierci.

To też śmiertelność wśród dzieci w pierwszym roku życia jest niesłychanie duża; na 100 żywo urodzonych umiera ich w naszym kraju 15 — 20 (a czasem nawet i więcej) przed ukończeniem pierwszego roku.

W wielu krajach, a również i u nas, zrobiono już na

szczęście dużo, by temu wielkiemu złu zaradzić chociażby w części.

Znaczny dobroczynny wpływ na uświadomienie matek, jak postępować z niemowlęciem, a przez to samo wpływać na zmniejszenie śmiertelności i chorób w wieku niemowlęcym, wywarły tak zwane stacje opieki nad matką i dzieckiem. Niemowlęta zapisane w stacji są tam regularnie i bezpłatnie badane przez lekarza, który potem daje matkom wskazówki, jak je mają odżywiać, ubierać i t. p., by zachować je w dobrym zdrowiu. W wyjątkowych razach, gdy matka nie może spełnić swego najważniejszego obowiązku względem swego dziecka, t. j. gdy nie może go karmić własną piersią, lekarz przepisuje odpowiednie inne pożywienie, wydawane przez Kuchnię Mleczną, znajdującą się przy Stacji. Siostra stacyjna odwiedza pozatem matkę i dziecko w domu, pouczając ją jak należy wykonywać w praktyce zlecenia lekarza.

Należy więc dążyć do tego, by stacyj takich otwierano w naszym kraju jaknajwięcej, by wszystkie matki i ich niemowlęta były w nich zapisane od chwili urodzenia dziecka, a nawet, co jest jeszcze lepiej, by kobiety zapisywały się do stacji już w okresie ciąży, bo i w tym czasie przyszła matka może otrzymać wiele zbawiennych wskazówek.

Istnieje jednak, zdaniem naszym, jeszcze jeden sposób, który zastosowany obok powyższego, przyczyniłby się niewątpliwie żywośnie do poprawy stanu zdrowotnego naszych niemowląt, powinniśmy dążyć do tego, by każda kobieta ustawowo była zobowiązana do zaznajomienia się praktycznego z higieną niemowlęcia. Dopiero wtedy działalność stacyj opieki nad matką i dzieckiem wyda pełny owoc, gdyż wskazówki przez nie udzielone znajdą odpowiednio przygotowany grunt wśród szerokiego ogółu.

W jakim sposobie przeprowadzić to wyszkolenie praktyczne naszych kobiet? Nasz Sejm winien uchwalić ustawę o obowiązkowej służbie półrocznej (kilka godzin dziennie) dla wszystkich kobiet w wieku 18 — 19 lat, w jakiegokolwiek instytucji opiekującej się niemowlęciem, a więc w szpitalu, żłobku, stacji opieki nad matką i dzieckiem i t. p.

Nie będziemy tu naturalnie wchodzić w szczegóły samej ustawy i sposobu jej wykonania — jest to rzeczą przyszłości, miejmy nadzieję, że niedalekiej. Zaznaczymy tylko, że np. w szkołach żeńskich, uczęszczanych przez dziewczęta w powyższym wieku, te zajęcia praktyczne mogłyby stanowić część programu szkolnego. W ten sposób szkoły przyczyniłyby się również do przygotowania młodych kobiet do najważ-

niejszego bezwzględnie ich zadania w przyszłości — do obowiązku matki.

Odezwą się napewno głosy, że to jest niewykonalne, że takiego przymusu nie można uchwalić i t. p. — Zarzuty te są jednak niesłuszne.

Jeżeli dążymy do nadania mężczyznom i kobietom jednakowych praw, do zupełnego ich równouprawnienia, to słusznem i sprawiedliwym jest, by i obowiązki były w miarę możliwości również jednakowe.

Mężczyźni są obowiązani do powszechnej służby wojskowej w ciągu 1 i pół do 2 lat dla obrony Ojczyzny: kobiety miałyby wzamian za to znacznie krótszą służbę obowiązkową w zakładach dla niemowląt, której celem byłoby wychowanie możliwie zdrowego i liczego (przez zmniejszenie śmiertelności) młodego pokolenia. Jest to więc cel niemniej ważny, gdyż pośrednio przyczynia się również do skutecznej obrony Ojczyzny w razie potrzeby, a w czasie pokoju zwiększy szczęśliwość ogólną, gdyż poprawi ogólny stan zdrowia.

Sądzić więc należy, że kobiety odczują tą potrzebę swem sercem macierzyńskiem, że wśród nich ta idea znajdzie należyte poparcie i że w ten sposób wytworzy się jednolita opinia, która wpłynie na czynniki miarodajne, w pierwszym rzędzie na naszych posłów, skłaniając ich do uchwalenia takiej ustawy.

Projekt powyższy poddaję pod dyskusję ogółu czytelników „Opieki nad Dzieckiem“. Przyczyni się to niewątpliwie do należytej jego oceny, omówienia trudności nasuwających się z chwilą przejścia od luźnego dzisiaj jeszcze projektu do układania konkretnej ustawy i t. p... Wreszcie dyskusja wykaże zarazem, czy podobne rozwiązanie sprawy jest aktualne w dzisiejszych warunkach naszego życia oraz przy panujących dzisiaj poglądach i nastrojach ogółu społeczeństwa. Sądząc z odpowiedzi jakie otrzymywałem od osób, z którymi poruszałem tę sprawę w rozmowach, odpowiedź na to ostatnie pytanie powinna być bezwzględnie przychylna.

Dr. J. BOGDANOWICZ.

## Kinematograf a młodzież.

W numerze 2-gim „Opieki nad dzieckiem“ zeszłego roku (1924) w artykule „Niebezpieczeństwo kinematografu dla młodzieży“ powołałem się we wnioskach na przeprowadzoną wśród młodzieży ankietę. W obecnym — chciałbym podać do-

kładne jej wyniki — uzupełnione dalszemi równoległemi badaniami.

Ankieta przeprowadzoną została wśród młodzieży szkół średnich — męskich (1056 odp.) i żeńskich (418 odp.) oraz wśród młodzieży „Kursów dla młodocianych“ (824 odp.) i obejmowała następujące pytania.

1. Ile masz lat skończonych?
2. Jak często chodzisz do kinematografu? (raz na rok, miesiąc, tydzień).
3. Czy lubisz czy nie lubisz chodzić do kina?
4. Co wolisz: kinematograf, teatr, cyrk, zawody sportowe czy inne rozrywki?
5. Czy byłeś na przedstawieniach kinematograficznych specjalnie dla młodzieży?
6. Czy je lubisz? Dlaczego tak lub nie?
7. Czy nie boją cię oczy w czasie przedstawienia lub potem?
8. Czy nie czujesz po wyjściu z kinematografu bólu lub zmęczenia?
9. Czy lubisz się bawić w naśladowanie obrazów, świeżo w kinie widzianych?
10. Czy miewasz sny, w których śnią ci się rzeczy widziane w kinie?
11. Jaka treść interesuje cię najbardziej w kinematografie?

Odpowiedzi pisane były zaraz po przeczytaniu odpowiedniego pytania.

Celem uzupełnienia ankiety, zwróciłem się do nauczycieli języka polskiego o podanie uczniom klas wyższych — tematu „Treść obrazu kinem., który mu się najlepiej podobał“ jako ćwiczenia szkolnego klasowego (otrzymałem 200 wypracowań); następnie, z podobną prośbą, narysowania przez uczniów „afiszu“ kinematograficznego zwróciłem się do nauczycieli rysunków (zebrałem koło 100 afiszów); wreszcie zaproponowałem chłopcom w 3 klasie jednej ze szkół średnich — notowanie w ciągu 3 miesięcy zimowych (październik, listopad, grudzień) tytułów przeczytanych książek „dla przyjemności“ i widzianych filmów. Poza tem starałem się zorientować w stosunku dzieci i młodzieży do kinematografu z bezpośrednich rozmów, z wspólnego chodzenia do kina z obserwacji zachowania się dzieci i młodzieży w kinie, wreszcie z rozmów z przedstawicielami świata lekarskiego i pedagogicznego.

Wnioski więc poniższe — będą rezultatem całokształtu tych poszukiwań — przedewszystkiem jednak oparte będą na ankiecie.

Czy są słuszne? — potwierdzą lub skorygują ją dobrze,

dokładniejsze badania innych pracowników, oparte na ściślejszych danych i operujące lepszymi metodami — autor bowiem zdaje sobie dokładnie sprawę z możliwości wielu błędów (ankieta!) wywołanych brakiem szczerości i zdolności do obiektywizmu u młodzieży. Na korzyść jednak realnej wartości dokonanej pracy można zaliczyć to, że najłatwiejsze źródło błędu — ankieta — była przeważnie dyktowana przez samego autora, który, poprzedzając ją krótką pogadanką, starał się uzyskać nastrój szczerego, sumiennego traktowania sprawy, powtóre, że obliczenia dokonywane były również przez tę samą osobę, co wykluczało możliwość różnego interpretowania odpowiedzi. Cały zebrany materiał, dałby się rozbić na następujące zagadnienia:

1. Częstość chodzenia do kina.
2. Stosunek młodzieży do przedstawień kinowych „specjalnie dla młodzieży“.
3. Kinematograf a teatr, cyrk, widowiska sportowe i książka.
4. Kinematograf a zebrania młodzieży.
5. Treść filmu a upodobania młodzieży.
6. Kinematograf a wiek i płeć młodzieży.

### I. Częstość chodzenia do kinematografu.

O ile ktoś, choć parę razy był w kinie w Warszawie czy na prowincji, u nas czy zagranicą, mógł się naocznie przekonać, jak znaczny procent wśród widzów stanowią — dzieci i młodzież. Specjalnie rzuca się to przytem w oczy — nie w wielkich, pierwszorzędnym (a drogich) kinach, ale w małych i skromnych — po przedmieściach. Potwierdzają to liczne przecięzania robione wśród publiczności, mówią to samo cyfry z ankiety. Młodzież jest b. częstym gościem kina, przytem zapaleni zwolennicy — sam znałem takich — chodzą okresami codzien, nieraz na 2 pod rząd seanse. Nie odgrywa przytem roli kwestja zamożności — stać na to (nieraz nawet częściej) i ubogą kieszeń.

Zresztą — oto co wynika z ankiety:

1. Wśród młodzieży szkół średnich chodzi do kinematografu chłopców 98%; dziewcząt 89%; z kursów „dla młodocianych“ (młodzież niezamożna, ośrodki robotnicze, wiek od lat 13 — 20) — chłopców 80%; dziewcząt 66%.

2. Przynajmniej raz na miesiąc bywa w kinie młodzież męska szkół średnich — 51%; młodzież żeńska szkół średnich 39%; chłopcy z „kurs. d. mł. 61%; dziewczęta z „kurs. d. mł. 45%.

Według klas — częstość chodzenia do kina jest następująca (przynajmniej raz na miesiąc) dla szkół średnich:

Klasa	0	1	2	3	4	5	6	7	8
Chłopcy	49	45	40	47	67	56	56	53	51
Dziewczęta	—	52	30	54	39	42	22	38	23

Chodzą przynajmniej raz na tydzień (szkoły średnie).

Klasa	0	1	2	3	4	5	6	7	8
Chłopcy	27	15	16	9	22	17	14	12	10
Dziewczęta	—	22	10	11	7	16	9	7	—

Czy można z cyfr tych wątpić — że kinematograf odgrywa dużą rolę w życiu młodzieży?

## II. Stosunek młodzieży do przedstawień K. „specjalnie dla młodzieży“.

Dla uniknięcia nieporozumienia, z góry trzeba zaznaczyć, że nie chodziło tu o filmy, na które może uczęszczać młodzież, lecz które były specjalnie i tylko dla młodzieży zorganizowane.

Przedstawienia te miały dwojaki cel — dydaktyczny — filmy naukowe i pedagogiczny — odciążenie od uczęszczania na złe, niemoralne filmy.

Czy cel ten został osiągnięty? — Sądząc z odpowiedzi na ankietę — nie, przyczem winę, zdaje się, ponoszą organizatorzy — nie umiając zainteresować młodzieży i uzyskać jej przychylnego dla przedsięwzięcia poparcia.

1. Otóż, według ankiety, na przedstawienia „spec. dla mł.“ chodziło wśród chłopców szkół średnich — 61%; wśród dziewcząt szkół średnich 62%.

2. Odpowiedź „nie lubią“ tych przedstawień dało chłopców — 60%; dziewcząt — 59%.

Motywy były następujące:

1<sup>o</sup>. Treść filmów była: banalna, nudna, dziecinna, zbyt wyraźnie moralizatorska;

2<sup>o</sup>. Filmy były źle wyświetlane, zdjęcia stare, technika obrazów stara, zła gra aktorów, (brak wybitnych „firm“ aktorskich).

3<sup>o</sup>. Brak było świątecznego, specjalnego nastroju „wido-wiskowego“ — wskutek braku muzyki, odpowiedniej dekoracji, wcześniejszej pory, hałasów, zaduchu.

4<sup>o</sup>. Poprzedzające pogadanki były zadługie i nudne.

W obronie powyższych przedstawień młodzież cytowała następujące argumenty:

1<sup>o</sup>. Bohaterami sztuk częściej były dzieci i młodzież.

2<sup>o</sup>. Filmy były mniej denerwujące.

3<sup>o</sup>. Dawały więcej ładnych widoków.

4<sup>o</sup>. Przedstawienia były tańsze.

Reasumując wszystko, w dzieciennych motywach to co było dziecinnadą i pozą — można przypuszczam w imieniu młodzieży postawić następujące dezyderaty:

1<sup>o</sup>. Filmy muszą być dostosowane do wieku (inne dla klas młodszych — inne dla starszych).

2<sup>o</sup>. Treść filmu musi być oparta o zainteresowania młodzieży.

3<sup>o</sup>. Technika — powinna stać na wysokości najlepszych wytworów „rynkowych“.

4<sup>o</sup>. Wykorzystane być winny wszystkie efekty uboczne: muzyka, sala artystyczna, cisza, przyzwoite zachowanie na sali.

### III. Kinematograf — a inne rozrywki młodzieży.

Zagadnienie to można rozbić na 2 części.

Po pierwsze — czy kinematograf zastąpi młodzieży takie rozrywki, jak teatr, cyrk, widowiska sportowe, i po drugie — jak wpłynął na czytanie książek.

Cc do pierwszego pytania — nie można zaufać odpowiedziom ankiety (o czym przekonałem się z rozmów bezpośrednich) — ponieważ szczerłość była wystawioną na zbyt silną próbę.

Teatr — przeważnie uważany jest przez młodzież za „szlachetniejszą“ i bardziej „dorosłą“ rozrywkę, zwłaszcza przez dziewczęta; — następnie, jako mniej dostępny (droższy), bardziej jest pożądany — to też musiał być wysunięty na pierwsze miejsce.

Mimo to wyniki ankiety są interesujące:

#### Szkoły średnie.

Chłopcy wolą: (%)	K l a s y									
	5	20	29	43	63	71	90	87	85	
teatr	5	20	29	43	63	71	90	87	85	
cyrk	68	43	35	21	4	2	—	—	—	
przedst. sport.	16	28	30	22	23	19	7	9	10	
kinem.	11	9	6	14	10	8	3	4	5	

#### Dziewczęta:

teatr	—	54	62	80	90	90	100	95	100
cyrk	—	27	23	6	3	—	—	—	—
przedst. sp.	—	10	10	10	5	6	—	5	—
kinem.	—	9	5	4	2	4	—	—	—

## Kursy dla młodocianych:

	chłopcy:	dziewczęta:
teatr	26	45
cyrk	37	19
przedst. sport.	24	10
kinem.	6	7
inne	7	19 (gł. taniec).

Z danych tych wynikałoby, że kinematograf będąc „chlebem powszednim“ wśród wrażeń silniejszych — nie jest najulubieńszą rozrywką, którą w młodym wieku jest cyrk — w starszym — teatr. Widowiska sportowe odgrywają poważniejszą rolę tylko wśród młodzieży męskiej. Biorąc jednak pod uwagę częstość chodzenia do kinematografu i uzupełniwszy ją chodzeniem do teatru, cyrku czy na koncerty — otrzymamy dla dzieci i młodzieży — taką masę wrażeń, wrażeń niezawsze zdrowych — że z trwogą należy myśleć o wzrastającej „nerwowości“ społeczeństwa.

Co się tyczy drugiego tematu — filmu i książki, to jakkolwiek jest on niezmiernie ciekawym — tylko pewne w tym kierunku udało mi się zebrać dane.

A więc 50 chłopców z klas 3, 4 i 5-ej przeczytało w ciągu 1½ miesiąca (1½ listopada i grudnia) 400 książek i było 140 razy w K., co daje 8 książek i 2,8 raza bytności w K. na chłopca\*). Chłopców można było rozdzielić na 2 grupy, tych co nie byli ani razu w K. (30) i tych, co byli choćby raz (30). Pierwsza grupa przeczytała 220 książek — druga 180 i była 140 razy w K. Na jednego więc chłopca w I grupie wypadało 11 przec. książek; w II grupie wypadało 6 książek i 4,7 bytności w K.

Z danych tych (zbyt mały coprawda materiał) możnaby sądzić o wypieraniu książki przez kino.

Czy się tem trzeba smucić — czy martwić? niech odpowiedzą przyszłe, dokładniejsze badania.

## IV. Wpływ kinematografu na stan zdrowia młodzieży.

Przy rozpatrywaniu powyższej kwestji wysuwają się dwa zagadnienia: wpływ na system nerwowy i pojawianie się zaburzeń w rodzaju bólów głowy, znużenia, bezsenności, nadmiaru marzeń sennych i t. p. i wpływ na wzrost i wywoływanie objawu bólu oczu i stawów kataralnych oczu.

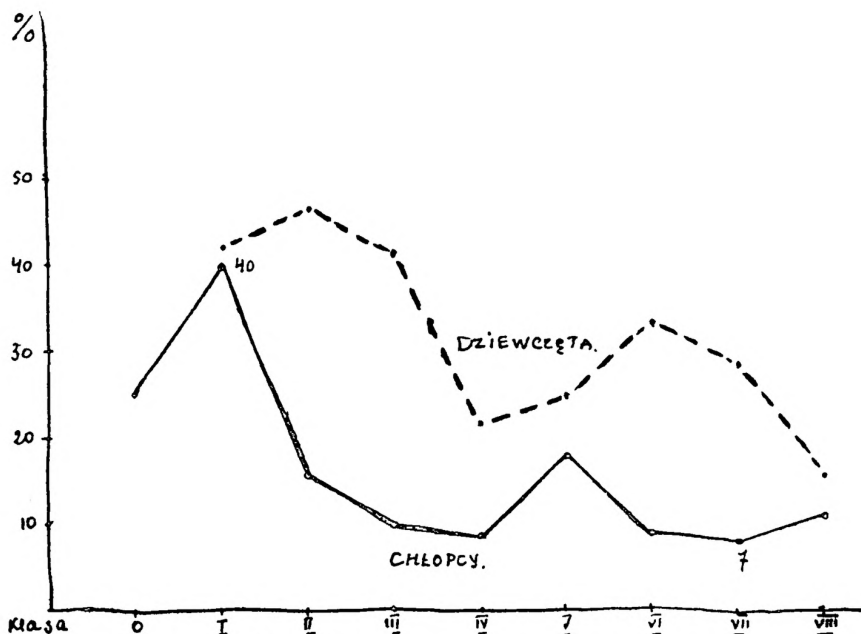
Z danych, zebranych z ankiety, wyraźnie daje się stwierdzić występowanie objawów. ujemnych — znacznie częstsze zwłaszcza u dziewcząt.

\*) Największa liczba przeczytanych książek w tym czasie przez chłopca była 29 — najwyższa liczba bytności w kinie — 21 (!) razy.

## Szkoly średnie.

Skargi na ból głowy po przedstawieniu kinem.:

	klasa	0	1	2	3	4	5	6	7	8
występowały						% %				
u chłopców		13	23	26	17	26	25	26	32	30
u dziewcząt		—	25	59	54	38	43	54	43	48



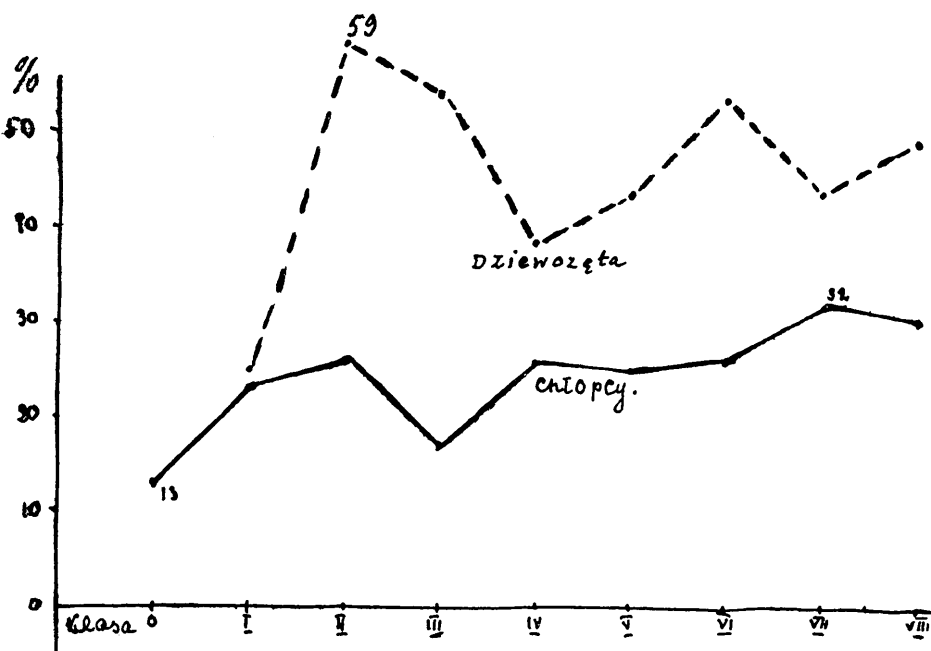
CZĘSTOŚĆ MARZEŃ SPANNYCH ZWIĄZANYCH  
TREŚCIĄ Z PRZEDSTAWIENIAMI KINEMATOGRAF.  
U CHŁOPCÓW I DZIEWCZ. SZK. SR

Ból oczu występował:

	klasa	0	1	2	3	4	5	6	7	8
u chłopców		20	24	28	27	21	34	38	30	33
u dziewcząt		—	42	58	40	45	50	43	43	60

Częstość snów związanych treścią z obraz. kin.

	klasa	0	1	2	3	4	5	6	7	8
u chłopców		25	40	16	10	8	17	9	7	11
u dziewcząt		—	42	47	42	22	25	34	28	16



częstość występowania bólu głowy  
po przedst. kinem. u chłopców i dziewcz. SZK. sred.

Na „kursach dla młodocianych“ występował ból głowy:

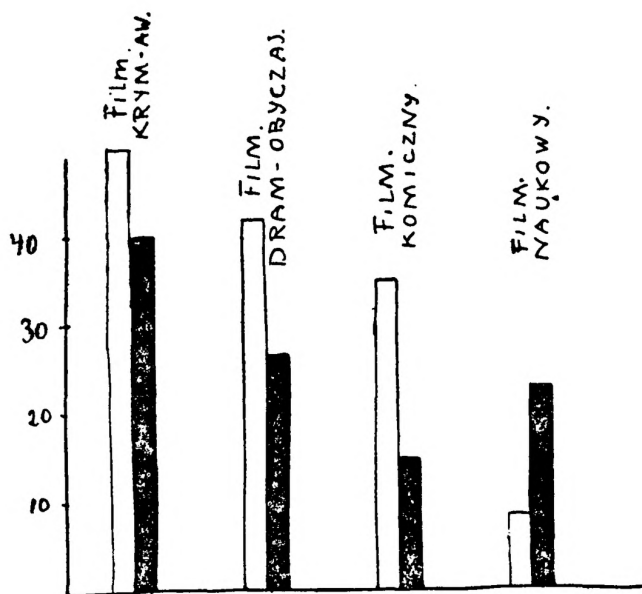
	wiek 13	14	15	16	17
			%%:		
chłopcy	—	22	34	48	32
dziewczęta	29	41	40	30	30

Częste marzenia senne:

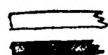
	wiek 13	14	15	16	17
			%%:		
chłopcy	—	14	6	16	28
dziewczęta	50	33	36	37	40

O ile chodzi o rodzaj filmu to wywoływały u młodzieży na „kursach dla młodocianych“ (w %-ach):

filmy o treści:	marzenia senne:	ból głowy:
awant.-krym.	50%	40%
dram.-obycz.	42%	27%
komiczne	35%	15%
naukowe	7%	23%



TREŚĆ FILMU A % BÓLÓW GŁOWY I MARZEN SENNYCH.



MARZ. SENNE  
BÓL GŁOWY

### V. Stosunek młodzieży do treści filmu.

Zagadnienie to bardzo ciekawe, zwłaszcza dla psychologa, wiąże się dość silnie z ostatniem—różnicą reagowania na film zależnie od wieku i płci — aby je rozpatrzyć razem.

Z odbieranych odpowiedzi na pytanie, jakie obrazy kinematograficzne najbardziej są lubiane można było według określeń podawanych przez samą młodzież — rozbić filmy różnej treści na kategorie: obrazów o treści kryminalno-awanturkowej, na obrazy dramatyczno-obyczajowe, na filmy naukowe i komiczne.

W rezultacie — tak wypadło liczbowo zainteresowanie temi 4-a rodzajami filmów:

## Szkoły średnie:

	u chłopców:									
	klasa 0	1	2	3	4	5	6	7	8	
filmy o treści:	%%:									
awant.-krym.	19	45	41	33	30	22	17	6	7	
dram.-obycz.	16	18	7	22	19	39	38	32	37	
naukowy	13	20	36	23	22	18	20	27	28	
komiczny	52	14	15	20	23	18	16	28	16	

	u dziewcząt:									
	klasa 0	1	2	3	4	5	6	7	8	
filmy o treści:	%%:									
awant.-krym.		21	24	15	14	4	2	—	—	
dram.-abyecz.		40	43	33	55	76	53	84	64	
naukowy		19	9	15	16	2	13	3	16	
komiczny		12	24	29	12	4	8	—	—	

Na „kursach dla młodocianych“:

	chłopcy:				
	wiek 13	14	15	16	17
filmy o treści:	%%:				
awant.-krym.	—	42	36	22	16
dram.-obycz.	—	10	20	24	44
naukowy	—	20	14	14	20
komiczny	—	18	16	10	16

	dziewczęta:				
	wiek 13	14	15	16	17
filmy o treści:	%%:				
awant.-krym.	0	5	3	1	0
dram.-obycz.	50	40	55	61	80
naukowy	7	5	10	7	6
komiczny	29	21	19	14	10

Z powyższych danych wybijają się wyraźnie różnice między zainteresowaniem chłopców i dziewcząt; do tych samych wniosków prowadzą i streszczenia filmów, rysunki afiszów i obszernie nieraz wyłożone motywy, dlaczego taki, a nie inny rodzaj obrazu jest ulubionym.

Różnice te można w ten sposób zestawić:

Dziewczęta interesujące się więcej filmami o treści dramatycznie - obyczajowej, śledzą pilnie rozwijającą się intrygę „psychologiczną“ obrazu; obserwują dokładnie środowisko w jakim się bohaterowie obracają, zwracając uwagę na stroje, meble, mody, zwyczaje towarzyskie; z większym upodobaniem chodzą na filmy smutne, rzewne i sentymentalne, o „złym koń-

cu“ i chętnie wyciągają wnioski co do „sensu moralnego“ obrazu.

Chłopców przeciwnie — przedewszystkiem pochłania akcja, zamiłowanie do obserwowania bitew, bójek, zbrodni, fantastycznych przygód — bez względu na ich tło „moralne“. Wprawdzie z wiekiem zainteresowanie to maleje i przejawia się większe zamiłowanie do filmów obyczajowo-dramatycznych, w środowisku jednak uboższem i mniej kulturalnem — utrzymuje się dłużej (kursa dla młodocianych). Ta tendencja — do szukania „sensacji“ przejawia się i w rysunkach afiszów — przyczem stałym motywem jest jakaś „przygoda“: walka na okręcie czy na szczycie domu, daleka podróż, polowanie i t. p.

Pochłonięci „narracyjną“ stroną filmu nie zwracają chłopcy uwagi na szczegóły filmu i mało się troszczą o „sens moralny“ wolą też filmy szczęśliwie się kończące.

Te same różnice mamy też i przy naśladowaniu obrazów, które choć silniej rozwinięte u dziewcząt—przejawia się przecież—więcej w naśladowaniu pozy, gestu, stroju, mimiki bohaterki, niż w chęci odtworzenia akcji. To dążenie jest przywilejem chłopców i ono też, w ostrych konsekwencjach jest jednym z groźnych „niebezpieczeństw kinematografu“.

Życie ludzkie — nie jest filmem z bohaterami w rodzaju Edie Polo — a fałszywa jego rekonstrukcja w kinematografie z nadmierną siłą suggestjonuje młode i naiwne serca i głowy.

---

Kończąc powyższy artykuł — trzeba stwierdzić że kinematograf stał się tak ważnym czynnikiem w życiu młodzieży— że powinien być przedmiotem jaknajsumienniejszych badań ze strony psychologów, pedagogów i lekarzy. Stan obecny jest nie do utrzymania i niczem nie da się obronić dotychczasowe obojętne stanowisko świata zwłaszcza nauczycielskiego. Może na to wpłynie i tych parę uwag o kinematografie.

### Wnioski.

1. Młodzież jest bardzo częstym gościem w kinematografie.
2. Widowiska kinematograficzne — mają wyraźny wpływ na ustrój nerwowy dzieci, będąc często przyczyną (zwłaszcza u dziewcząt) bólów głowy, znużenia, bezsenności lub nadmiaru marzeń sennych.
3. Przedstawienia kinematograficzne „specjalnie dla młodzieży“ nie pozyskały jej sympatji i nie odgrywają dotąd roli profilaktycznej.

4. Wybór filmu — wyraźnie stwierdza różnicę między upodobaniami chłopców i dziewcząt.

### Załącznik.

Dosłowny tekst niektórych odpowiedzi na pytanie — „jaki rodzaj filmów najbardziej lubisz“.

### „Kursa dla młodocianych“.

- 15 lat chł. Chciałbym widzieć rzeczy na tekście zbójckim.  
 16 lat dz. Życie chrabiowskie.  
 14 lat dz. Obrazy z życia wielkich księżąt i chrabstw.  
 17 lat chł. Gdzie występują bandyci.  
 18 lat chł. Lubię jak jeden drugiego zabija.  
 15 lat dz. Ładne urzędnicy salonów, miast dawnych a najbardziej jakaś sensacja, wzięta z życia wielkomiejskiego.  
 16 lat dz. Dramaty życiowe, ponieważ to jest dobre i kiedyś potrzebne w życiu.  
 17 lat dz. Najbardziej mnie interesuje dramat, ach dramat, ach tragedia!  
 14 lat chł. Ja lubię miłość.  
 17 lat. chł. Lubię różne podróże i bicia.  
 16 lat chł. Lubię poważne i bicia.

Urywek z streszczenia filmu „Sodoma i Gomora“ przez ucznia kl. I lat 11.

„Potem było widać tylko dymy, pogorzeliśka ludzi leżących na węglach, żucających się w ostatnich konwulsjach. Obraz ten zrobił na mnie duże wrażenie i nie mogłem go długo zapomnieć“.

Dr. Ada Markowa.

## Rola położnej w opiece nad matką i dzieckiem.

Od dwu dziesiątków lat jesteśmy świadkami wzmoczonej działalności w zakresie poprawy naszego życia zbiorowego szczególnie w jednym dziale, a tym jest opieka nad matką i dzieckiem.

Prąd ten idzie przedewszystkiem z zachodu. Nie mówię w tej chwili o Ameryce, gdzie całokształt stosunków jest odmienny. Na zachodzie Europy wzrasta ten prąd z dwóch powodów: pierwszy, to powód natury państwowej: ochrony ilości i jakości obywateli z punktu widzenia interesu państwa. Tu punkt ciężkości zagadnienia spoczywa primo loco na

dziecku, a w konsekwencji dopiero na matce, albowiem na jakoś mającego się narodzić obywatela i co najmniej na pierwszy rok jego życia wpływa się *par excellence* via matka.

Drugi powód, to momenty natury humanitarnej, rosnące zawsze ze wzrostem kultury. Ślady tej *charitas* znajdujemy już w wieku XIII.

Podkreślenie tych przyczyn tłumaczy, dlaczego ruch protekcyjny w stosunku do matki i dziecka idzie właśnie z zachodu. Tam kultura wzrasta stale i oddawna i tam stało się aktualnym i groźnym dla państwa zagadnienie przyrostu ludności a względnie wyludnienia.

Zagadnienie opieki nad matką i dzieckiem znalazło żywy oddźwięk przede wszystkim u lekarzy, a to ze względów natury humanitarnej, cechującej całokształt działalności lekarskiej. Dlatego też opieka zarówno nad matką, jak nad dzieckiem jest dla nas równie ważną i stanowi jako zagadnienie całokształt nierozdzielny.

Z drugiej zaś strony poza kwestjami, z natury rzeczy leżącymi w rękach prawników, ciał ustawodawczych, sądów opiekuńczych, czy innych—akcja koncentrować się musi w rękach lekarzy i personelu sanitarnego, przydzielonego lekarzom do pomocy.

W naszych stosunkach na taki pomocniczy personel sanitarny predestynowane są położne.

Popatrzmy co dla tego zagadnienia dotąd zrobiono w Europie.

Materiał czerpałam ze sprawozdania z drugiego międzynarodowego kongresu opieki nad dzieckiem, który się odbył w r. 1921. w Brukseli i gdzie sprawozdanie z Polski ułożone jest bardzo pięknie.

Niemcy były nieobecne. Całokształt działalności niemieckiej zestawiony jest w pięknej książce p. Adeli Schreiber pod tytułem „Mutterschaft“.

Ze sprawozdań wnosząc, system opieki nad matką i dzieckiem najgłębiej przemyślany i do względnie najlepszej doskonałości jako system doprowadzony jest we Francji.

Obejmuje on następujące fazy:

1) opieka przed porodem; jej myśl przewodnia: należy dać matce minimum zabezpieczenia materialnego i moralnego i efektywną opiekę lekarską. Jest to jedyny racjonalny środek walki z poronieniami i śmiertelnością noworodków z powodu *debilitas congenita*. Nie potrzebuję dodawać, że opieka nie rozróżnia kobiet zamężnych od wolnych, dzieci ślubnych od nieślubnych, co jest dużym postępem w stosunku do czasów ubiegłych. Przyszłe matki bądź umieszcza się w odpowiednich zakładach, bądź wspomaga się je pozostawiając w rodzinie.

W zakładach — abris, maisons maternelles — można poza wszystkim uwzględnić jeszcze czynnik wychowawczy, to znaczy przygotować przyszłą matkę do wykonywania zawodu macierzyńskiego, do którego kobiety przeciętnie nie mają żadnych kwalifikacji.

Strony ujemne: internowanie, co nie wszystkie osobniki dobrze znoszą i — koszta.

Pomoc lekarska w tej fazie: nadzór nad zdrowiem, kwest. ja lues, uświadamianie w kierunku higieny.

Dru ga faza: poród.

Na pierwszym planie pomoc lekarska: umieszczanie w zakładach porodowych, a—ambulanse położnicze tam, gdzie nie ma zakładów, lekarza ani nawet położnej.

Trzecia faza: po porodzie; myśl przewodnia: matce należy dać możność wypełnienia jej obowiązków macierzyńskich, z których na plan pierwszy wysuwa się karmienie piersią. Państwo urządza cantines maternelles, gdzie kobieta karmiąca otrzymuje na miejscu posiłek na zarządzenie lekarza. — Od 1917 r. zakłady przemysłowe obowiązane są utrzymywać pokoje do karmienia i żłóbki. Premie za karmienie są małe. Gdziekolwiek są domy dla matki i dziecka. Z inicjatywy prywatnej powstało wzajemne ubezpieczenie robotnic, bądź poszczególnej kategorii, bądź połączonych kategorii pracy.

Gdzie matka usuwa się z pod opieki państwa i od obowiązków macierzyńskich, państwo obejmuje opiekę nad dzieckiem.

W rachubę wchodzi: karmicielki płatne, umieszczanie dzieci w rodzinach, żłóbki dzienne i nocne. Dla każdego typu jest organizacja nadzoru składająca się z nast. ogniw: lekarz, pielęgniarka, wzgl. położne, wizytatorki i poradnie. Według tych zasad rozwija się opieka nad matką i dzieckiem także i wszędzie indziej, lecz nie jest nigdzie jednolita. Poszczególne ogniw a są w różnym rozwoju. Imponująco przedstawia się jako całość np. sprawozdanie z Kilonji. Inicjatywa państwowa i prywatna walczą o lepsze, ubezpieczenie społeczne, szczególnie przymusowe, działalność somorządu i ofiarność prywatna są czynnikami pomocniczymi.

Jak sprawa przedstawia się w Polsce?

Najsmutniejszym jest los ciężarnej, szczególnie niezamężnej. Z wyjątkiem służby domowej i robotnic ubezpieczonych w Kasach chorych, reszta pozostawiona jest własnej moralnej i materjalnej niedoli. Zdrowiem ciężarnej nikt się nie opiekuje, gdy idzie o wypadki patologiczne, a to tem więcej, że ludność nasza nie ma zresztą zwyczaju zwracania się o stałą opiekę lekarską dla kobiet ciężarnych, które się uważają za zdrowe. za bardzo małemi wyjątkami. Niema nawet po temu od-

powiednich instytucyj. Cięża oznacza w wielu wypadkach przymusowe bezrobocie, nędzę i brak dachu nad głową. Stąd szalony popyt na poronienia, które też sięją odpowiednie spustoszenia.

W tej dziedzinie zatem jest wszystko dopiero do zrobienia. Druga faza: poród. Zakłady nasze w większych środowiskach więc szpitale, kliniki i szkoły położonych, przyjmują rodzące bez żadnych trudności, dają im opiekę lekarską i przetrzymują około 10 dni.

Promień działania zakładów tego rodzaju wszędzie rośnie i jest dość wielki. Przykładem może być Państwowa szkoła położnych w Krakowie.

Zakład położniczy poza pomocą fachową, chroni przez tych 10 dni kobiety przed głodem. Daje dach nad głową bezdomnym i umożliwia poród tym, co żyją w okropnych warunkach mieszkaniowych. W tych ostatnich wypadkach kobieta, rodząca na oddziale położniczym pozostawia w domu swe dzieci, niejednokrotnie dosłownie na łasce boskiej.

Tu znowu jest potrzebna sanacja przez zapewnienie bądź pogotowia położniczego dla porodów w domu, bądź pogotowia pielęgniarskiego tak, by fachowa pielęgniarka objęła w chwilowo osieroconym domu, czynności gospodyni-matki.

Gorzej już jest tam, gdzie niema zakładów.

Ilość lekarzy poza większemi środowiskami jest niedostateczną, ale nawet tam, gdzie są lekarze, naogół mały odsetek porodów odbywa się w ich obecności, a narzędziem opieki jest przedewszystkiem położna.

Zauważę tu, że są jednak jeszcze liczne powiaty, gdzie skutkiem braku położnych, kobiety, wogóle w okresie płodzenia nie znajdują ani opieki ani pomocy.

Naogół więc u nas życie o zdrowie rodzącej i mającego przyjść niemowlęcia jest dosłownie w ręku położnej, a ten fakt rzuca światło na społeczną doniosłość roli położnej w opiece nad matką i dzieckiem.

Położna jest z tytułu swego zajęcia predystynowana na narzędzie opieki, ale jak dotąd narzędzie to jest dalekiem od doskonałości.

Skoro w ręku położnej jest bezpośrednio życie matki i noworodka, a zatem los całej rodziny; to społeczeństwo powinno by się starać o to, by położnemi były jednostki inteligentne, wykształcone, etyczne, a stanowisko położnej powinno być otoczone powszechnym szacunkiem.

Tak jednak nie jest.

Uczennice szkół położnych są to osoby umiejące zaledwie czytać i pisać, gdy idzie o element wiejski, gdy zaś idzie o

element miejski, to choć niechętnie, przytoczę tu znany dowcip o kobietach zawiedzionych, uwiedzionych i rozwiedzionych, które na skutek katastrof życiowych, wybierają między innymi zawód położnych. Wojna dała w wielkiej liczbie wdowy, szukające w tym zawodzie bytu dla siebie i rodziny.

Czemuż dobór położnych znajduje się na tak niskim poziomie? Wina leży przedewszystkiem po stronie ludności miejskiej. Ta, jako bardziej kulturalna i uświadomiona, powinna przez odpowiednie zapotrzebowanie wytworzyć inny typ położnych. Gdy idzie o wieś w grę wchodzi inne motywy. Wieś nie ma zaufania i nie asymiluje elementu napływowego. W wielkim zrozumieniu potrzeby położniczej, posyła obecnie masowo kandydatki na naukę, ale swoje, którym ufa i które po skończonej nauce, wracają do zwykłych zajęć gospodarczych, stanowiąc pogotowie, do którego kobiety ufnie zwracają się po pomoc i poradę.

Ze względu na psychologję społeczeństwa wiejskiego, przez długie jeszcze lata z takim materiałem położnych będziemy mieli do czynienia. Wobec czego kobiety te trzeba tak przekształcić, by mogły one sprostać swemu zadaniu, którego ogromu nawet nie obejmują. Przekształcenie to może być urzeczywistnione, lecz jedynie we wzorowo zorganizowanych państwowych szkołach położnych, połączonych z internatem i pracujących wedle jednolitego programu.

Dzisiejszy stan rzeczy, w którym są i szkoły prywatne i kursa płatne jest anomalją i ma cechy akcji przypadkowej, nie przemyślanej z punktu widzenia społecznego. Dalej niezbędnem jest odbywanie kursów powtarzania.

Na zdrowych zasadach szkolone położne utworzą wprawdzie, pierwszą doraźną instancję w opiece nad matką i dzieckiem.

Kandydatki ze wsi, gdy powrócą do swego miejsca rodzinnego po rocznym pobycie w zakładzie wzorowym, będą stanowiły sieć sanitarną tem cenniejszą, że nie kosztowną. Przychodzą do warsztatu gotowego, są u siebie, nie trzeba na nie żyć, a to w naszym państwie, które tyle musi organizować i naprawiać jest momentem ważnym.

Znaczenie położnych dla społeczeństwa przedstawił u nas dobrze Jaworski, a we Francji znajduje wyraz coraz dobitniejszy między innymi w pracach prof. Jeauin, uważającego położną za cenne kółko w sanitarnym mechanizmie społecznym, predystynowaną do sprawowania opieki nad dzieckiem przed, w czasie i po porodzie tegoż, z czego nota bene wynika, że w szkołach położnych muszą się położne na większą niż dotąd skalę kształcić w pielęgniarstwie niemowląt. Wtedy wiedza po-

łożnych będzie mogła być wyzyskana i w trzeciej fazie, to znaczy w opiece poporodowej.

Ingerencja akuszerki kończy się obecnie z dniem 9 lub połogu. Tymczasem na akuszerce, szczególnie na wsi powinien ciążyć obowiązek regularnego odwiedzania osesków, pouczenia matek, ułatwiania kontaktu z lekarzem i kontrolowania, czy ewentualne przepisy lekarskie są spełniane.

Położne mogą też roztoczyć opiekę nad oseskami, oddanymi przez matki na wychowanie, bądź na wieś, bądź do miasta. Należy wystąpić z inicjatywą, by na wychowywanie wolno było brać kobietom oseski za wiedzą i aprobatą lekarzy powiatowych i miejskich. Nad kobietami, trudniącymi się tym przemysłem musi mieć miejsce stały nadzór a organem wykonawczym tego nadzoru mogłyby być położne miejskie i gminne.

Zważywszy, że zawód położnej posiada wielką doniosłość społeczną i powinien być wyzyskany dla celów opieki nad matką i niemowlęciem, należy:

1) ujednostajnić kształcenie położnych, skasować szkoły prywatne i miejskie, a utworzyć szereg państwowych w dużych środowiskach. — Nauka bezpłatna powinna się odbywać przez rok podług jednolitego podręcznika. Program powinna ustalić ankietą, zwłaszcza przez Generalną Dyрекcję Śl. Zdrowia. Szkoły muszą posiadać internat. Należy wprowadzić obowiązkowy kurs powtarzania.

2) W każdej wsi powinna się znajdować akuszerka gminna, podlegająca lekarzowi powiatowemu, w miastach szereg urzędowych akuszerki miejskich dla poszczególnych obwodów. Instrukcja służbowa powinna unormować obowiązki tego rodzaju położnych w opiece nad niemowlęciem w ciągu pierwszego roku jego istnienia.

K. Berkanówna.

## Alkoholizm wśród dzieci i młodzieży.

(Spcstrzeżenia z powodu ankiety w szkołach poznańskich).

Jak ciężko Lachy odpędzić od stawy  
I od napoju; wiszą, by pijawki  
Na uszach dzbanka, przy muzyce czkawki!...

Sł o w a c k i: Balladyna.

Mam się podzielić spostrzeżeniami z przeprowadzonej ankiety, dotyczącej alkoholizmu wśród dzieci i młodzieży szkolnej, w jednej z dzielnic miasta Poznania, Kwestjonariusz objął 1925 r., dzieci więc bez mała trzy tysiące, a są to dzieci wszel-

kiego typu szkół, począwszy od prywatnej płatnej szkółki przygotowawczej, a skończywszy na liceum prywatnem.

Przeprowadziłam ankietę na skutek zachęty Związku Nauczycieli abstynentów\*) i korzystając z osobistych znajomości ze światem nauczycielskim. Wszędzie napotkałam na największą gotowość pomocy, usłużność i zrozumienie, chociaż tu lub owdzie padło przypuszczenie, zwłaszcza w szkołach żeńskich, że „u nas nie piją“, zwłaszcza w niższych klasach i szczególnie w szkołach średnich i zakładach prywatnych; tymczasem ankietę wykazała zupełnie co innego, — wręcz niespodzianki. Alkoholizmu nie wyklucza niestety ani wyższy stopień wykształcenia czy dobrobyt, ani nawet wiek dziecka.

Ankieta tyczy ośmiu różnych szkół i przeprowadzona została w maju-czerwcu r. b., z wyjątkiem gimnazjum żeńskiego i liceum, które ukończyły ją dopiero we wrześniu.

Słyszałam uwagi co do pożytku ankiety. Niektórzy twierdzili, że pytania ankiety właśnie zwrócą dzieciom uwagę na alkohol, „o którym dotąd nie miały pojęcia“. Bardzo być może; to też myślę, że po oddanych odpowiedziach — a nie prędzej — wyraźnie to zaznaczam, — należałoby wspomnieć, choćby pokrótce, o szkodliwości alkoholu. Przedewszystkiem zwracam się do lekarzy i higienistek szkolnych — o których tutaj słyszałam, że sprawą alkoholizmu wcale się nie zajmują w tem mniemaniu, że nie zachodzi potrzeba...

Co do metody przeprowadzenia ankiety, to podam ją w pismach pedagogicznych, niechcąc na tem miejscu zatrzymać się zbyt długo nad wstępem do obfitego i niezwykle ciekawego materiału.

Rozejrzawszy się w całości, nabieram wrażenia, że lekarze szkolni i higienistki powinnyby kwestję alkoholizmu poruszać i badać przynajmniej raz w ciągu roku szkolnego, najlepiej na początku, powinni pouczyć uczniów rzeczowo, posługując się wystawami i obrazami, a odpowiednie tabele ze statystykami i unaocznionymi skutkami pijaństwa, mogłyby wisieć stale w korytarzach szkół. Nieraz zdarzyło się w uwagach dzieci, że właśnie takie pouczenie było bodźcem do zaprzestania użycia alkoholu. Szczególnie nacisk należałoby kłaść — tak mi się zdaje — na szkodliwość używania alkoholu choćby w małych dawkach, a codziennie. Dzieci wyrażają się o pijaku jaknajostrzej, niema prawie takich, które tego nie potępiają — lubo przytrafiają się jednak „wyrozumialsze“, — które nie wiedzą, że pijaństwo to nie tylko picie aż do utraty przytomności.. Niektóre oświadczą..

---

\*) Siedziba towarzystwa: Poznań Aleje Marcinkowskiego 1. Składnica Abstynencka. Tam też wychodzi jedyne w Polsce pismo antyalkoholowe, p. t. „Świt“. Daje bogaty materiał i zasługuje na rozpowszechnienie.

ją, że są, abstynentami, a jednak przyznają się, iż piją od czasu do czasu. Nawet harcerz czasem sobie pozwala.

Pogadanki takie, myślę, powinno organizować się nie tylko dla dzieci, ale także dla rodziców, głównych winowajców. Wykazują to odpowiedzi dzieci.

Schemat pytań, dla wszystkich szkół jednakowy, był następujący:

- 1) Czy pijesz (piwo, wódkę, wino, likier, i t. p.)
- 2) Jak często — w tygodniu, miesiącu, roku?
- 3) Gdzie, kiedy, z kim?
- 4) Czy kupujesz, bierzesz, dostajesz; z wiedzą rodziców, czy bez, czy z namowy?
- 5) Dlaczego pijesz? Jak się czujesz po wypiciu, dlaczego nie pijesz?
- 6) Co myślisz o pijaku?

Dochodziło ewentualne siódme pytanie dodatkowe nauczyciela, z którego czasem korzystano. Chodziło o to, aby dać dzieciom jaknajwiększe pole do wypisania się, nie zaznaczając a priori szkodliwości alkoholu. W jednej szkole żeńskiej, zrobiono wyjątek, przeistaczając pytania, stawiając je w ten sposób, że odpowiedź mogła być zgóry przewidziana. Oczywiście, dziewczęta wołały to, niż szczerłość i — ankieta prawie straciła swą wartość, podczas gdy inne są bogatym źródłem do różnorodnych badań, nie tylko lekarskich, ale i psychologicznych. Materiałem, w ten sposób zebrany, zainteresowały się sfery uniwersytetu w Poznaniu.

Myślę, że teraz możemy przystąpić do szczegółów, przechodząc z kolei do statystyki i uwag wszystkich szkół. Ustalimy taki porządek: 1) Szkołka przygotowawcza, prywatna. 2) Szkoły powszechnie, dla chłopców i dziewcząt, 3) Szkoły wydzielone, chłopców i dziewcząt. 4) Gimnazjum, męskie i żeńskie. 5) Liceum prywatne.

Statystyka dotyczy pierwszego pytania, czy pije lub nie pije, bez względu na ilokrotność picia. Na inne pytania, a raczej odpowiedzi dam ogólny pogląd.

## I.

**Szkołka przygotowawcza.** Odpowiedzi jest 120. Piją kl. 2 gimnazjum 83%, kl. 1-a gimn. 80% i kl. 1-b gimn. 83%; to znaczy, że więcej, niż trzy czwarte klasy... dzieci w wieku od 10 do 11 lat. Zdziwiał, że najwięcej pijają bodaj wino, potem piwo, wreszcie wódkę. Może być, że to jest wino własnej roboty, ale pewnie i takiemu lekarze się sprzeciwiają. Pijają na ogół parę razy do roku, przeciętnie z rodzicami, przy stole, lub z ich wiedzą „w kawiarni“, w „restauracji“, z „gośćmi“. „na

gwiazdkę“, święta“, oczywiście kościelne i rodzinne. (Zachowam pisownię dzieci).

„Piję bo mi czasem żołądek boli, to mi przestaje bolić“. Trzebaby koniecznie, pouczyć rodziców, że bólu żołądka u dzieci nie usuwa się alkoholem.

„Piję, bo mi smakuje, czuje apetyt“. Dziwię się, że rodzice na to pozwalają, ale — co smutniejsze — sami dają i poniekąd zniewalają. Namawiają też wujowie i ciotki.

„Kupuję dla rodziców“, i przy tej sposobności i sam piję. Czy nie należałoby ściślej przestrzegać zakazu sprzedawania alkoholu dzieciom, choćby „dla rodziców“.

„Piję, bo lekarz nakazał i odtąd piję“. To jest ważna kwestja i wartoby się nad tem zastanowić w kołach lekarskich, czy nie stosować innych środków leczniczych, w środowiskach, w których tak samo łatwo o nałóg w tym kierunku.

Rzadko kto wzmiankuje, że mu po wypiciu „źle“, albo „że rodzice nie pozwolą“. Ciekawa byłaby statystyka „pijących“ z pytaniem, gdzie po raz pierwszy pili alkohol, czy czasem nie w domu. Czy tam właśnie: „Piję, bo mi rodzice każą“, „Nie piję, bo mi nikt nie pozwoli“.

Wreszcie odpowiedź na ostatnie pytanie: „Pijak może pije dla zdrowia“. (Kto mu to powiedział?) „Rodziców ma złych, bo go za młodu do alkoholu przyzwyczaili“. „Myślę, że on to odziedziczył po rodzicach“.

Tyle co do szkółki; w następnych uwagach już nie będę wypisywała tych rzeczy, które mniejwięcej się powtarzają.

## II.

Szkoła powszechna chłopców i dziewcząt. Odpowiedzi 427 i 714.

Piją chłopcy kl. 8 — 20% ;	dziewczęta kl. 8 — 80%
7 — 86%	7a — 83%
6a — 0% (!)	7b — 90%
4a — 85%	6a — 60%
4d — 48%	6b — 62%
3a — 100%	5a — 99%
3b — 50%	5b — 66%
2a — 70%	5c — 100%
2c — 60%	4a — 83%
2d — 100%	4b — 75%
	4c — 66%
	4d — 90%
	3a — 75%
	3b — 84%
	3c — 84%
	3d — 87%
	3e — 95%

U chłopców niektóre klasy nie brały udziału. Nie można zgłaszać się po raz drugi, bo rzecz wypadnie nieszczerze. I tak widać po niektórych klasach u chłopców, że się zmówiły. Na ogół, we wszystkich szkołach, napotykałam prawie wyłącznie na szczerść, którą w tej chwili się wyczuwa. Widzimy, że dziewczęta nie piją, bynajmniej, mniej, niż chłopcy, lecz równie tyle, jeśli nie więcej.

Przejdziemy do szczegółów. Ponieważ operujemy tutaj wielkimi liczbami, wypiszę uwagi tak, jak następują po sobie, bez względu na porządek pytań. **Od chłopców** zaczynam i od klas najwyższych.

„Pijak zgarsza społeczeństwo i dzieci jego są często chorowite“. „Rodzina żyje w nędzy“. „Gdy przyjdzie do domu, to będzie wszystkich bił“. Nieraz odnosi się wrażenie, że biedne dzieci patrzą na najbliższe otoczenie.

Nie piję, aby być zdrowym i czerstwym Harcerzem“, „Nie piję bo Polska potrzebuje ludzi umysłowo zdrowych, bo wódka czyni człowieka niedołężnym“. Czasem dzieci powtarzają zdania starszych, ale na ogół zdarza się to rzadko.

„Alkohol piłem wtedy, gdy byłem chory i miałem lat 3“. W szkołach powszechnych można zauważyć, że matki dają alkohol jako lekarstwo, już od najwcześniejszych lat: „Ząb boli“, na żołądek“, „na rozgrzanie“, wogóle po raz pierwszy pili „dla zdrowia“, a potem już tak zostało.

Chłopiec 11-letni pisze: „Kupiłem bez wiedzy rodziców i piję, aby być mocnym, a po wypiciu czuję się niezdrowym“. Nie służy mu, a pije, ale spotyka się takie sprzeczności. Konstatuję, że wszędzie przeważnie piją z wiedzą rodziców i od nich dostają, w szkołach powszechnych więcej piwa i wódki, niż wina, chociaż i ono nadspodzianie często figuruje. „Pijak pochodzi z biednej rodziny, a co zarobi, to przepije“. Zdaje mu się, że złe nałogi trzymają się biedy.

Widzę wielką różnorodność uwag. Mam wrażenie, że w porównaniu z odpowiedziami dzieci z Kongresówki, tutejsze są, bardziej rozwinięte, chociaż mniej zgrabnie wyrażają swoje myśli, więcej wyrobiony jest zmysł towarzyski, łączności, troska o losy społeczeństwa. Świadczą o tem odpowiedzi na pytanie dodatkowe: do czego prowadzi pijaństwo? „Do zguby państwa, do więzienia, do nędzy, do niezgody, bijatyk, utraty majątku, nieprzyjemności“.

Któryś z nauczycieli pytał (prawdopodobnie), czy kto w domu pije; na 39 odpowiedzi dostał tylko 5, że nikt nie pije, a przeważnie „pije ojciec“, albo „piją wszyscy“ — „wódkę, często, likiery“ — a „matka rum do herbaty“.

Niższe klasy często podają. „Chętnie piję“, a rzadko: „Wstydze się pić“. „Piwo dostaję od wojska (!), wino dostaję od matki i ojca. Dostałem wódki od ojca. Rum dostałem od

ojca i matki, arak dostałem od ojca. Koniak dostałem od matki i ojca“. To wszystko pisze chłopiec 12 letni. Możliwy przypuścić, że ojciec jest restauratorem, ponieważ syn tak dobrze zna się na trunkach. Niejednego dorosłego prześcignął w tej „wiedzy“; ten sam znawca zauważa, że „pijak mówi nieprawdę“.

„Dostałem od jednej pani za sprawunek“. (!). Najciekawsze są notatki pierwszych roczników szkolnych. 8-letni chłopiec pisze: „Sam kupuję, rodzice niewiedzą“, a inny, „Lubię bo smaczna i czuję się pijanym“. To będzie materiał na przyszłego dorosłego alkoholika, tymczasem jest młodocianym alkoholikiem, jeden i drugi. O pijaku nawet często piszą: „Mi się podoba“.

W pytaniu dodatkowym pyta nauczyciel o „plany na przyszłość“: „Będę pił całe rzucie wu...“, „Codzień piję wukę nie będę pić dalej“. „Całe życie będę pić“. „Tata kozce (każe) Pic“. Prócz kilku oświadczeń picia przez całe życie, prawie cała klasa — może nauczyciel tak poddawał, — przyrzeka, że „nie będzie pić“.

Zaciekawia w tym dziale poprawna pisownia niektórych słów.

Dziewczeta są oględniejsze w wyrażeniach. Kartki ich są czyściejsze. Względy estetyczne większą odgrywają rolę.

„Pijak traci zdolność do myślenia i nauki“. „Piłam z grzeczności, nie chcąc odmówić“. „Pijak jest jakoby zaraźliwą rośliną w kraju“. „Jeśli ojciec lub matka (!) jest pijakiem, to dzieci ich zawsze chorują na coś“. „Pijak bije dzieci, przez to stają się nerwowymi i gdy przyjdą do szkoły, to są bardzo wystraszone i boją się iść do domu, przy tem nie mogą się uczyć swobodnie“.

Dziewczynki tego samego wieku są bystrzejsze od chłopców. Lepiej obserwują. Odpowiedzi ich tyczą się więcej porządków domowych. „Dom pijaka staje się biedniejszy“. „Niejeden wraca do domu, a za pozwoleniem żony (polka górą!) dopiero idzie do restauracji i wypije 1 lub 2 kieliszki wódki i to może raz przez miesiąc. Gdy wraca do domu cieszy się z rodziną. Takiego człowieka nazywamy dobrym“. Jak się na to zapatrywać?

„Piłam zmuszona“. „Nie powinno być wogóle wódki“. Czuję się nieraz, że dziatwa się niejako doprasza, by zła na świecie nie było — jeśli później zawini, to siłą przyzwyczajenia i przykładu. Mało jest takich, którzy piszą: „Mam skłonność do picia“.

„Pijak niema w sobie Boga“. „Weszło mi trochę w głowę“, „obałam się“, „piję piwo i wódkę 3 razy na dzień (!)“, „codzień piję koniak“ (12 lat).

Najczęściej pijają z namowy; czyby nie można wymyśleć czego innego na poczęstunek?

„Niektóry zostanie pijakiem, że jego żona jest niedobra“, „Żonie wstyd, że ma takiego męża“, „Nauczyli się od małości od ojca“. „Są pijakami, bo przyjaciel go namówił“. „Z lenistwa zostali pijakami“. „Nauczył się w wojsku“.

Potrzeba tylko słuchać, a wnioski same się wyłonią...

Nauczyciel postawił pytanie dodatkowe: czybyś kupowała alkohol, gdybyś miała dużo pieniędzy? Największa część oświadcza, że nie kupowałyby sobie nic. Liczne jednak wytworzenie w szkole ludowej kupowałyby sobie „tylko wino“, a niektóre — piwo.

W niższych klasach spotykam taką anomalję: „Ja piję wódkę 5 razy na tydzień, z koleżanką. Ja biorę wódkę po kryjomu. Ja się od wódki upiłam. Mi się pijak podoba. (11 lat). Inna pisze: „Lubię pić likier bo jest słodki“. „Tatusz mnie przymusił, ja nie chcę pić wódki“. (11 lat), „Wuja przymuszał“, „Nie chciałam (-bym) mieć pijaka (za męża)“ (11 lat).

### III.

Szkoła wydziałowa chłopców i dziewcząt. Odpowiedzi 381 i 549.

Piją chłopcy kl. 6a — 60%	; dziewczęta kl. 6 — 48%
6b — 80%	5a — 30%
5 — 90%	5b — 60%
4e — 40%	4a — 64%
3a — 55%	4b — 51%
3d — 50%	3a — 62%
2a — 60%	3b — 75%
2b — 1% (!)	3c — 95%
2c — 75%	3d — 75%
1 — 55%	2a — 70%
	2c — 99%
	1b — 75%

Ta sama bieda! U lepiej „wyszkolonych“ chłopców zauważamy coraz więcej ambicji i poczucia obywatelskiego. „Pijaków nie przyjmuje się na ważniejsze stanowisko“, „Jako członek Stowarzyszenia Katolików Abstynentów sądzę, że pijak nigdy tego nie popełni w stanie trzeźwym, co nieraz robi w opilstwie“. „Wszelkie trunki mam w domu“. 18 letni młodzieniec wyznaje: „Piję trzy razy dziennie, (!) w gościńcu z kolegami, pijak nałogowy jest człowiek zły i bardzo warjacyjny, lecz taki, jak ja jest bardzo dobry, bo on pije tylko dla rozveselenia się“. Zapomina, że pijak ma ten sam powód do picia...

„My Polacy, nie powinniśmy pić tyle alkoholu, co obecnie, a Polska ma najwięcej fabryk wódek. Jak przyjdzie gość jaki, już na stole znaleźć się musi butla wódki. Co pomyślą cudzoziemcy o nas, widząc tyle pijaków. A rodzina pijacza jak wygląda“.

Nauczyciel napomknął o postanowieniu niepicia i oto znajdujemy odrazu oświadczenie takie: „Zrobiłem postanowienie nie prędzej pić aż będę miał 25 lat to postanowienie zrobiłem dzisiaj“. I takich jest więcej. W tej klasie więc przyniosła ankieta odrazu pożyteczny owoc. Jak łatwo pobudzić młodzież do szlachetnych kroków — tylko pchnąć, a pracować i podlewać młode kwiatuszki...

Zdaje się, że któryś z nauczycieli pytał, gdzie i kiedy widać najwięcej pijaków: „Najwięcej widzę przy restauracji, wychodzą na pierwszego“, „W piątek, gdy dostaną wypłaty“. „Jak jest zabawa w ogrodzie“. „Na 1 i 15“. (miesiąca). Gdzie więcej piją na wsi czy w mieście? „W mieście, bo jest dużo knajp, a gorzała dobrze smakuje!“. „Na wsi nie mają tyle czasu“.

I znowu okaz zepsucia: „Jak czasem nie chce dać to wezre flaszke“...

Wreszcie, zanim przejdziemy do dziewcząt, posłuchajmy ciekawego głosu 13-letniego filozofa: „Pijaka uważam za gorszego jak zwierzę, bo zwierzę tak długo pije, aż ma dosyć, a pijak tyle wypije alkoholu, aż ma zawiele. Pijaństwo jest to wielki wstyd dla ludzkości. Najlepiej byłoby, gdyby wszystkie siły militarne zebrano i zburzono wszystkie fabryki alkoholu, bo z alkoholu powstaje gorszy wróg nasz od Niemców i Rosji“.

A teraz jeszcze garść spostrzeżeń **dziewcząt**: „Pijak nie raz cały swój zarobek traci w szynku, a za to potem wyrzekania na Polskę“. „Pijacy zatruwają sobie życie, ale najczęściej chodzi o całe ich pokolenie, które później jest nieszczęśliwe“ To jest punkt, o który możnaby zawsze zawadzać na pogadankach z rodzicami.

„Ja nie lubię pijaka dlatego, ponieważ kultura się podnosi a on poniża siebie i całą rodzinę“.

Rzadziej, niż w gimnazjum, ale zdarza się uwaga: „Na pańienkę nie przystoi pić“. (Powód nie najszczytniejszy, ale w Polsce — ma szanse powodzenia).

Z uwag o pijaku można wnioskować, że jednakże alkoholizm musi być po domach bardzo rozpowszechniony, bo tak wiele dzieci zna się na szczegółach i trafnie je podaje: „Zostawi rodzinę w biedzie, uczą się kraść, chodzą prosić od drzwi do drzwi“. Moznaby tu przytoczyć słowa Krasińskiego:

„Wszystkim ciałom rozdać chleba,

Wszystkim duszom myśli z nieba“. (Psalmy).

To też pewnie największa przyczyna pijaństwa, przynajmniej w sferach niezamożnych.

Na pytanie nauczyciela, czy mają zamiar używać alkoholu, gdy dorosną, dały odpowiedzi takie: „Nie będę używała niczego, gdyż wiem, że tylko prowadzi do rozpusty“. W tym kierunku wypowiadają dziewczęta niejedną uwagę, we wszystkich szkołach. Na 36 chce pić 12 dziewcząt.

„U nas, Boże zachowaj, nikt nie pije, nie pali. Rodzina jest porządna“. (11 lat). Napotyka się także jednostki zupełnie przykładne, duch zdrowy, atmosferę czystą, zdania rozsądne.

Chciałabym nie przedłużać elaboratu, ale trafiają się, takie ciekawe szczegóły, jakby „głosy, wołające z puszczy“ — nieme, a wymowne, słabe, a przekonywujące, że niepodobna przejść nad nimi do porządku dziennego. „Dziecko pijaka jest nieszczęśliwe, ponieważ nie ma dobrej opieki, bo ojciec jest najważniejszą opieką w domu“. „Matka nie może dziecka ubrać poządnie, ani wyżywić, wtedy jest dziecko smutne, chude i słabe“. „Nie mogą chodzić do lepszych szkół“. Widać na Zachodzie Polski, że nawet dzieci cenią, wartości kulturalne, umysłowe.

Że warto umieszczać tabele o alkoholizmie jako dowód niech służą następujące notatki 12-letniej dziewczynki: „W ludowej szkole były obrazki różne. Widziałam, jak Pijak ma żołądek duży. Wszystkie jego przyżady (!) są nie ładne... Szatan trzymał dużą flaszkę wódki i kieliszek. Wlewa do kieliszka i pił i podał Pijakowi pili aż wszystko wypili. Taka rodzina jest zawsze nieszczęśliwa“.

Widzę, że ankieta poruszyła najróżniejsze sprężynki w myśli dziecka — pobudziła wolę do postanowień, a głowę do wyznań. Słowem — dała cały obraz życia i może nie przejdzie obojętnie u dzieci, a dorosłym wskaże niejedne środki zaradcze, zaś rodziców — pijaków, ojców niegodnych zmusi do zastanowienia się nad sobą.

O ankiecie tej wspominały wszystkie miejscowe dzienniki.

#### IV.

Gimnazjum męskie i żeńskie. Odpowiedzi 386 i 314.

Piją chłopcy kl. 7	— 65%	; dziewczęta kl. 7	— 75%
6a	— 40%	6	— 96%
6b	— 45%	5	— 90%
		4	— 55%
5a	— 66%	VIIIc.	— 90%
5b	— 75%	VI	— 80%

5c	—	40%	V	—	80%
4a	—	33%	IVa	—	70%
4b	—	46%	IVb	—	100%
4c	—	40%	IIIa	—	33%
4d	—	33%	IIa	—	33%
3a	—	50%			
3b	—	75%			
3c	—	60%			
2a	—	48%			
2b	—	65%			
1	—	82%			

W zestawieniu ze szkołami powszechnymi procenty są nieco niższe. Młodzieńcy wypisują się szerzej. Można by z ich uwag wypracować całe studjum. Służę materiałem, który całkowicie jest moją własnością.

„Nie piję, bo czytałem o złych skutkach alkoholu“. „Nigdy się nie upiję; mimo to jednak nie dziwię się zrozpaczonemu ludziom, którzy chcą sobie zalać robaka i sobie czasem golną. jak ja“... (Pesymista z 7 kl.). „Pijakowi — uczniowi (!)... przychodzi bardzo trudno nauka i jest mu bardzo trudno przypomnieć sobie rozmaite rzeczy“. „Niestety u nas uchodzi za patryję, gdyż popiera monopol spirytusowy, z którego państwo czerpie ładne zyski“. „Pijak pozbywa się tego, co w człowieku jest piękne“. „Ojciec — pijak nie może wymagać od swych dzieci, ażeby go szanowały“.

„Nie piję, bo sam sobie nie pozwalam“. Oto owoc racjonalnego wychowania! „Dlatego nie piję, że wiem o szkodliwości tego, wypiję sobie 1½ litra mleka dziennie, to czuję się zdrowym“... Tymczasem dzieciaczki noszą garnuszki do mleka tak małe, że zawartość mogłaby być wystarczającą chyba dla nich samych, a nie dla wielogłowej rodziny! Niemniej jednak na wódkę zawsze pieniądze są. Stanowczo konsumpcja mleka jest za mała. Lekarze zechcą zastanowić się nad tem.

Zdaje się, że nauczyciel dodał pytanie: czy chcesz zostać abstynentem? Odpowiedzi brzmiały: „Mam zamiar zostać abstynentem aż do 21 roku życia“. Ponieważ odpowiedzi takie ciągle się powtarzają, zastanawiam się nad wyborem wieku.

Coby znaczył akurat ten rok życia? Jeden jedyny na dwie klasy postanawia nie pić „aż do śmierci“, a niektórzy oświadczają: „Nie wiem“, „obawiam się, że nie dotrzymałbym zobowiązań towarzystwa“, albo wręcz „nie“.

Znalazł się jeden, który pytanie to przekreślił i napisał: to komu do tego?

Także gimnazjum ma swego 13-letniego „filozofa”: „Pi- jak jest biedak, którego trzeba pouczyć o szkodliwości alko- holu i dać mu inne zajęcie, uprzyjemnić pobyt w domu, aby nie chodził do knajpy i pieniądze wydawał nie na alkohol a na uzamoznienie (!) domu“...

Wogóle konstatuję, że gimnazjum męskie, o którym mo- wa, stoi na wysokim poziomie kulturalnym co do zrozumie- nia zadań społecznych. Jego ankieta wypadła też najdokład- niej i najbardziej interesująco.

**Gimnazjastki.** O, to zupełnie inny typ odpowiedzi. Tamci z wyrobieniem obywatelskiem, a panny — próżne, próżne bez miary, nieszczerze i — nielogiczne... Jak to kobiety, powie- działby Kornel Makuszyński. Nie odpowiadają prosto. „Nie piję“, lecz „nie wypada, by panienka piła“. A tymczasem te same rzeczy dzieją się u nich, co gdzieindziej! jakże! wyszły z tego samego społeczeństwa i chciałoby im się — tworzyć wyjątek!... Broją, jak drudzy, tylko w pięknej szacie, koniecz- nie pięknej.

Ankieta nasza jest tego dowodem. Przedewszystkiem zmieniono formę pytań na oględniejsze. Postawiono pytania z góry w ten sposób, że odpowiedź była przewidziana, oczy- wiście jaknajmniej ujemna.

Kwestjonariusz zmieniony przez grono nauczycielskie

1. Czy zdarza się (!), że używasz napojów tego rodzaju, jak piwo, wino, likier (cukierki z likierem)? (a wódka?...)

2. W danym razie (!) — jak często?

3. Jeśli się zdarza (!) — to przy jakiej sposobności? w domu rodziców — krewnych — znajomych — w towa- rzystwie osób starszych czy równych wiekiem? (tylko?)

4. Czy rodzice o tem wiedzą i czy na to zezwalają?

5. Czy rodzice lub opiekunowie wpoili ci zasadę (a, jak- że!), że nie należy wogóle używać piwa, wina i t. p. napo- jów? (Odpowiedź może być tylko jedna...) dlaczego? Co są- dzisz o tej zasadzie? (czy 10 — 12 latki wiedzą, co to za- sada?).

6. Czy wiesz, jak szkodliwe są napoje, zawierające alko- hol? (Juści, że wie, i dlatego — nie piję, nie, nie, z ledwością wie, co to znaczy alkohol!...)

Byłam w kłopotcie z procentami. Dziewczęta nie mogły kła- mać... za bardzo. Pewna liczba przyznała się do picia, a reszta, może połowa, nadmieniła tylko o spożywaniu cukierków likie- rowych, ale ponieważ zespół ten reprezentowany był silnie niektóre delektują się likierem czekoladkowym codziennie lub parę razy w tygodniu, — uważałam za potrzebne obciążyć tem procenty...

Naogół odpowiedzi wobec takiego postawienia rzeczy nie są ciekawe. „Uważam, że częste używanie wina byłoby szkodliwe, a jeśli się używa dla towarzystwa, więc“. Znaczy, że „towarzystwo“ odrazu rozgrzesza. Ciągłe czytam wzmiankę: „Wiem że alkohol jest szkodliwy, ale wino tak bardzo szkodliwym nie jest“ — bo go używa!... „Rodzice wpoili zasadę, by nie pić wina, piwa dlatego, że to szkodzi zdrowiu i to jest nieodpowiednie dla młodej pani“ — ale mimo to należy do pijących, nie tylko wina i piwa, ale i likierów“... „Jeśli kto ze znajomych przyjeżdża, dostają zawsze pudełko“ (czekoladki z likierem). Czemu to właśnie takie, a nie inne? i dodaje: „Prawie co tydzień“.

Zjawiają się rzeczowe uwagi o szkodliwości alkoholu. „Przegryza tkanki mózgowe, zaciemnia umysł, prowadzi do choroby nerwowej, do artretyzmu“. A wiele jest odpowiedzi takich: „Nie wiem, na co specjalnie oddziałuje alkohol“. Myślę, że przedewszystkiem powinni się starać rodzice o pouczenie swych dzieci o niektórych podstawowych, koniecznych przepisach higieny; ponieważ tego nie czynią sami, musi szkoła przyjść z pomocą, zwłaszcza lekarze szkolni powinni dawać młodzieży odpowiedzi na niejedno „dlaczego“?!...

Dziewczynka jedna ślicznie przedstawiła zdrową atmosferę swego domu: „Już od wczesnego dzieciństwa rodzice surowo mi zakazali używać alkoholu i bardzo na to uważali, abym nigdy do ust nie brała alkoholu. Jestem im wdzięczna za to, bo wiem, że alkohol jest strasznym szkodnikiem duszy i ciała. Pragnę zostać abstynentką“...

## V.

Liceum prywatne, (poza miastem), w małych rozmiarach, zgodziło się przeprowadzić ankietę u siebie. Musiałam jednak długo namawiać, bo zacna kierowniczką była tego zdania, że „u nas niema po co pytać, bo u nas i tak nie piją“. I zapytała tylko 4 najwyższe klasy, a szkoda, bo wbrew oczekiwaniom wyszły znów — niespodzianki. Procenty są takie: kl. 7 — 75%; kl. 6 — 90%; kl. 5 — 80%, kl. 4 — 100%. Jak widzimy, zamożność nie dyspensuje od używania alkoholu, biedni biorą go na lekarstwo, a zamożni — dla rozkoszy.

„Piję z wyjątkiem likierów wszystko, bo lubię, niestety po wypiciu nie czuję się pewną na nogach“. „Piję i nader lubię“, „piję dla rozgrzewki, nabrania humoru. Po wypiciu czuję się wyśmienicie“...

„Piję wino dla etykiety“, „dla przyjemności drugich“, „bo nie chcę się wyróżniać“. „Dla mnie człowiek pijak nie ma żadnej wartości“. Oby o tem pamiętała przy wyborze męża...

„Pijak wykrada niejako zdrowie P. Bogu i drogie życie,

które powinien poświęcić dla dobra ogółu, a przedewszystkiem ojczyźnie, zatracą je tylko dla swej chwilowej, niegodnej Polaka przyjemności“.

Dobiegliśmy do końca notatek, których mogłam tutaj podać co najwyżej tylko połowę z charakterystycznych, jakie zestawiłam, a jeszcze pozatem, specjaliści mieliby w czym grzebać.. Może należało je zatytułować: „Myśli dzieci o alkoholizmie“, gdyż tak dużo miejsca udzieliłam ich głosom, ale sądzę, że nie postąpiłam źle. Dzieci mówiły o sobie — za nas i dla nas, a mówiły tonem silnym, niemal błagającym o pomoc.

Ankieta wskazała na wielką bolączkę naszego narodu, na którą dotąd może za mało zwracano uwagę.

Braki i niedoskonałości, jakie zaszły w metodzie niezależnie odemnie, są prawie nieuniknione. Przypuszczam, przeglądając inne ankiety, że gdzieindziej może się udała jeszcze mniej dobrze. Myślę, że należy korzystać z obserwacji już poczynionych; nie należy przeceniać wartości żadnej ankiety, która nie daje wprawdzie ścisłego obrazu, lecz raczej wyobrażenie. Lepiej z nią, niż bez niej. Nasza, dzięki różnorodności pytań, poruszyła szerokie fale zainteresowań dzieci.

Mało dzieci i młodzieży nie używa alkoholu. Stwierdziłam, że najważniejszą przyczyną niepicia był zawsze zakaz rodzicielski, brak alkoholu w domu i niepicie rodziców, a na odwrót picie wypływało z namowy, przykładu i zgoła zniewalania czy przymuszania przez dom i starszych poza domem.

Ci zaś którzy piją, zbyt mało wiedzą o szkodach alkoholizmu i na to pragnę na koniec zwrócić uwagę kół kompetentnych.

Chciałabym też zwrócić uwagę lekarzy na jeden jeszcze punkt — na konsumpcję cukru u dzieci i nawet u dorosłych, czy dzieci nie mają go za mało? Czy poszukiwanie cukierków i słodkich likierów nie wskazuje na potrzebę organizmu otrzymywania większej ilości cukru.

Przed kilkunastu laty opowiadano mi, że w armji austriackiej dawano żołnierzom na postojach zamiast wódki wodę z cukrem i podobno miało to ten sam skutek orzeźwiający.

Mówi się, że panowie, którzy „nie palą“, lubią i jadają, cukierki. Zapytuję lekarzy, czy te fakty nie są charakterystyczne i czy nie należałoby wobec tego zwrócić nań pilnej uwagi. Może być, że dzieci nasyciłyby swoje pragnienie cukru, gdyby piły więcej mleka, które zawiera sporo cukru. Niech rozstrzygną zechcą znawcy.

Dr. Adolf Klęsk.

## Zapobieganie samobójstwom u dzieci.

Jakkolwiek jako chirurg miałem i mam często sposobność obserwować samobójców, to przyznam się jednak że największe na mnie wrażenie robi zawsze młodociany samobójca. Ot, właśnie niedawno w gimnazjum strzelił do siebie w okolicę serca chłopiec klasy VI — było to na korytarzu przed klasą, gabinet mój lekarski niedaleko, tak, że wezwany zaraz do zranionego słyszałem po drodze jego krzyk i błaganie o pomoc. Gdy zacząłem go opatrywać to w oczach czytałem przerażenie, żal czynu i to nieme pytanie i prośbę: czy żyć będę, ratuj mnie doktorze — ratuj!

Kula na szczęście ominęła serce i już w kilka dni, gdy niebezpieczeństwo minęło, tenże sam chłopak zachował się znowu typowo, bo powiedział do odwiedzających go kolegów: zupełnie mi to jest obojętne, że żyć będę! Znowu chciał im zaimponować tą swoją nonszalencją życia!

Samobójstwa u dzieci wydarzają się obecnie coraz to częściej i to już po 10 roku życia, najczęściej jednak w wieku pokwitania (przejściowym) kiedy równocześnie występuje wybitne osłabienie zdolności umysłowych, przy wzmożeniu, niemal chorobliwym, wyobraźni i fantazji zwłaszcza pobudzonej złą lekturą, przykładem, awanturniczemi filmami i t. p.

Nierzadko wtedy spotykamy typowe objawy w dziedzinie społecznej, dalej skłonność do kłamstwa, kradzieży, włóczęgostwa, którego przyczyną wtedy może być i zupełnie błahy powód, jak zła nota, ostre słowo przełożonego, brak gotówki i t. p.

Naturalnie dzieci psychopatyczne stanowią główny kontyngent małoletnich przestępców i samobójców, zwłaszcza gdy mają zły przykład w domu.

Dzieci te są bardzo trudne do kierowania w szkole i nierzadko po słownem napomnieniu lub zagrożeniu złą notą próbują targnąć się na swoje życie.

Szczegółowo sprawą samobójstw u dzieci zajmowali się u nas Dr. Brudziński, Kopczyński i Sterling. Przejdźmy obecnie do ważnej dla nas sprawy zapobiegania oowym samobójstwom.

Otóż statystyka wykazuje, że głównie odbierają sobie życie chłopcy i to przez broń palną, rzadziej już przez powieszenie, utopienie i otrucie (dziewczęta).

Z tych też powodów pierwszą rzeczą powinno być by młodzież nie miała możliwości nabywania i manipulowania bronią palną — niestety obecnie prąd jest raczej przeciwny, bo

kursa przyspasabiające młodzież do wojska same raczej ją do tego manipulowania zachęcają i zmuszają.

Broń odebrana uczniowi w szkole absolutnie nie powinna mu być do ręki zwrócona, lecz albo oddana ojcu czy opiekunowi, lub przechowaną w zarządzie szkoły.

Nauczyciele nie powinni zezwalać na to by młodzież brała ze sobą na wycieczki rewolwery, rzekomo celem ewentualnej obrony. Dziecko psychopatyczne powinno być leczone racjonalnie, oraz odebrane ze szkoły, która nie może brać odpowiedzialności za podobnego osobnika, albowiem z jednej strony nauczyciel musi mieć autorytet i powagę, a z drugiej naraża się, że ów chory osobnik może na jego pogroźkę zareagować zbyt ostro, przez co nieraz nauczyciela trwożliwego wprost terroryzuje lub ośmiesza przed klasą.

Należy o ile możności usuwać od młodzieży zły pokarm duchowy w postaci zgubnej lektury, filmów i niestosownych przedstawień teatralnych.

Samobójstwo bywa nieraz wprost zaraźliwym, dlatego też nie należy o niem, w razie gdy się wydarzy, zbyt dużo mówić, zwłaszcza wobec młodzieży i szeroko rozpisywać się po dziennikach, które przecież młodzież czytuje. W wieku pokwitania trzeba ogromnie uważać na młodzież i powierzać ją nauczycielom spokojnym, zrównoważonym a zwłaszcza cierpliwym nie nerwowym, jakoteż psychologicznie i pedagogicznie wykształconym, bo jedynie tacy ludzie dają rękojmię że w razie poważnego konfliktu dadzą sobie radę i opanują tragiczną wprost sytuację.

## Kronika krajowa.

### U S T A W A

**o aktach urodzenia dzieci nieznanym rodziców na obszarze byłego zaboru rosyjskiego.**

Art. 1. Zarówno znajdujący nowonarodzone dziecko niewiadomych rodziców, jako też i sprawujący faktyczną opiekę nad dzieckiem niewiadomych rodziców obowiązany jest okazać je, z odzieżą i rzeczami przy dziecku znalezionymi, duchownemu, przełożonemu najbliższej parafji rzymsko-katolickiej lub innej według własnego uznania, o ile z oznak zewnętrznych lub zeznań dziecka nie można ustalić przynależności jego do innej religji, i oznajmić wszystkie okoliczności co do czasu i miejsca znalezienia dziecka lub wzięcia go pod opiekę faktyczną.

Duchowny spíše w przytomności dwóch świadków akt urodzenia, w którym wyrazi: powyższe szczegóły, domniemany wiek dziecka, imię mu nadane, osobę lub instytucję, przyjmujące do siebie dziecko na wychowanie lub władzę cywilną, która je przyjąć jest obowiązana.

Duchowny przesła niezwłocznie pełny wypis aktu urodzenia właściwemu wojewodzie celem nadania dziecku nazwiska, a po otrzymaniu

brzmienia nazwiska wniesie je na marginesie aktu urodzenia z powołaniem się na pismo władzy, która nazwisko nadała.

Nadanie nazwiska należy do Ministra Spraw Wewnętrznych, który władny jest uprawnienie to przekazać władzom administracyjnym II instancji.

### PISMO OKÓLNE.

**Do Panów Wojewodów, Delegata Rządu w Wilnie i Komisarza Rządu na m. st. Warszawę — w sprawie opieki nad niemowlętami.**

Warszawa, dn. 15 października 1925 r.

Jednym z najważniejszych działów pracy społecznej jest opieka nad dzieckiem w pierwszym okresie życia — opieka nad niemowlęciem.

Wybitną rolę odgrywają tutaj zwłaszcza stacje opieki nad niemowlętami, udzielając fachowej higieniczno-lekarskiej pomocy matce przy wychowywaniu dziecka w pierwszych miesiącach życia.

To też Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, czy bezpośrednio przez Urzędy Wojewódzkie, czy też pośrednio przez Pol. Am. Kom. Pom. Dz. stara się poprzeć ich działalność, zwiększyć liczbę, nadać odpowiedni kierunek i podnieść fachowy poziom. Jednakże pomoc finansowa państwa nie idzie w parze z ogromem potrzeb.

Kładąc wielką wagę na pomyślny i stały rozwój Stacji opieki nad niemowlętami, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, opierając się na Ustawie o opiece społecznej, zwraca się do PP. Wojewodów, Delegata Rządu w Wilnie, Komisarza Rządu na m. st. Warszawę o wywarcie odpowiedniego nacisku na organizację samorządową — celem zabezpieczenia w budżecie na rok 1926 wystarczających sum na utrzymanie Stacji już istniejących i organizację nowych.

Ze względu jednak na to, że tylko racjonalnie urządzona i działająca Stacja może spełnić pożytecznie swą rolę — należy przy organizacji nowych placówek uwzględniać bezwzględnie zdanie fachowych czynników.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej oczekuje odpowiedzi na swe pismo, czy i w jakiej mierze wysunięte życzenia zostały wzięte pod uwagę.

### Zwalczanie gruźlicy wśród dzieci i młodzieży.

Zorganizowany z inicjatywy i sumptem Min. Pracy i Opieki Społecznej 6-cio tygodniowy Kurs dla pielęgniarek przeciwgruźliczych zostanie powtórzony. Inicjatywę powtórzenia Kursu podjął Związek Przeciwgruźliczy. Kursy opierać się będą na dotychczasowych zasadach. Koszty związane z prowadzeniem Kursu pokryje Min. Pracy i Opieki Społecznej. W skład Komisji organizacyjnej wchodzi przedstawiciele Min. Pracy i Opieki Społecznej Związku Przeciwgruźliczego i Min. Spraw. Wewn. (Gen. Dyr. Służby Zdrowia).

**Projekt programu wykładów na kursach dokształcających dla czynnych wychowawców w zakładach opiekuńczo-wychowawczych (zorganizowanych przez Wydz. Opieki nad Dziećmi i Młodz. Min. Pr. i Sp. Spo.).**

Przedmioty: Historia wychowania gromadnego, fizjologia i psychologia dziecka, patologia umysłowości dziecięcej, ogólne wiadomości z zakresu opieki społecznej, ogólne zasady higieny i wychowania fizycznego, organizacja zakładów zamkniętych, organizacja życia zakładowego, prawa dziecka jako jednostki, organizacje młodzieży, zajęcia i rozrywki pozaszkolne, stosunek zakładów do młodzieży starszej i odwrotnie. Jako prelegenci przewidziani są: Dr. T. Jaroszyński, Dr. Mościcki, K. Koralewski, prof. A. Mogilnicki, dr. W. Zawadzki, Cz. Babicki, dr. J. Korczak.

St. Czerwiński, prof. A. Janowski, M. Radziwiłłowiczowa, ks. Mauersberger, dr. S. Kopczyński, dr. M. Gromski, dr. Klinkowicz, p. Jeżewski, dr. Gawroński, prof. Grzegorzewska, dr. doc. W. Szenajch, prof. Michałowicz. Poza wykładami kursy obejmować będą zajęcia praktyczne.

#### **Sprawozdanie z kursu dla pielęgniarek przeciwgruźliczych.**

Dn. 3.VI został otwarty Kurs Pielęgniarek Przeciwgruźliczych, zorganizowanych przy współudziale kilku czynników, mianowicie: Ministerstwa Pr. i Op. Sp. (fundusze), Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia (lokal), Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa (instruktorka), Zarządu Miasta st. Warszawy (pozwolenie na korzystanie ze szpitali miejskich), Związku Przeciwgruźliczego (pomoc w organizacji) oraz Warszawskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego.

Kurs trwał od 3.VI do 15.VII r. b. Na kurs przyjmowane były przeważnie osoby z pewnym wykształceniem pielęgniarskim. Słuchaczki musiały zobowiązać się, że w ciągu 2 lat będą pracowały w Instytucjach, mających na celu walkę z gruźlicą. Najchętniej były przyjmowane kandydatki podawane przez Województwo lub instytucje społeczne. Na 95 zgłaszających się, przyjęto tylko 35 z powodu ograniczonej liczby miejsc w przychodniach i w bursie. Z tego 31 z różnych miast Rzeczypospolitej, 4 zaś z Warszawy. Instytucja P. A. K. P. D. przysłała 17 swoich pracownic.

W ciągu trwania Kursu słuchaczki miały 68 godzin wykładów, z których 17 godzin przypadło na pielęgniarstwo, 13 godzin — na wykłady o gruźlicy jako chorobie społecznej, 16 godzin — na patologię gruźlicy, 8 godzin — na leczenie gruźlicy, 1 godzina — na wartość odżywcza pokarmów i witamin, 9 godzin — na bakteriologię gruźlicy, 2 godziny — na dezynfekcję, 2 godziny — na opiekę nad matką i dzieckiem.

Prócz wykładów słuchaczki miały zajęcia praktyczne w przychodniach przeciwgruźliczych (po 5 godzin dziennie przez 5 tygodni).

### **SPRAWOZDANIE LEKARSKIE.**

**Z działalności Kolonii sezonowej leczniczej, prowadzonej przy budującym się uzdrowisku po nazwą „Kolonja Lecznicza Dziecięca im. Dr. Józefa Brudzińskiego przy źródle w Busku“.**

Kierownik: dr. Sz. T. Starkiewicz i współpracownicy: dr. R. Tatkowski, pp. H. Żółcińska, A. Kolański, F. Paciorowska, H. Górska-Ponikiewska i Kurowski.

Zdając sprawę z działalności Kolonii w r. 1926-ym, trzeba zaznaczyć na wstępie, że praca w sezonie bieżącym była dalszym krokiem naprzód w kierunku uruchomienia stałego sanatorium dla gruźlicy chirurgicznej wieku dziecięcego.

Już bowiem przy zakładaniu Kolonii należało wyjść z założenia, iż jedynie systematyczne kilkanaście miesięcy trwające leczenie dziecka skrofulicznego może dawać rękojmię, że otrzymane wyniki utrzymują się przez czas dłuższy, pomimo fatalnych warunków higienicznych, w jakich większa część naszych małych pacjentów obecnie w domu przebywa. Tembardziej zaś wszelkie przypadki gruźlicy kości i stawów, gdzie przy leczeniu sezonowym może być mowa jedynie o ogólnym wzmocnieniu odporności, nigdy zaś o zupełnym wyleczeniu chorobowego ogniska.

W sezonie tegorocznym udało nam się umieścić blisko 80 dzieci w murowanym pawilonie, w którym prowadzona będzie Kolonja lecznicza przez zimę i lato, a także zapoczątkowaliśmy już leczenie ortopedyczne. Dzięki uprzejmości Dra Kaczyńskiego, adjułanta Kliniki chirurgicznej U. W., któremu na tem miejscu za łaskawą pomoc składamy wyrazy bardzo serdecznej podziękii, założyliśmy kilka opa-

trunków gipsowych w przypadkach najbardziej tego potrzebujących. Przypadki chirurgiczne, których niestety nie mogliśmy likwidować w Busku, odsyłaliśmy do szpitali warszawskich.

Nabyliśmy także lampę kwarcową, co umożliwiło nam naświetlanie chorych bez względu na pogodę, która niestety w tym sezonie nie bardzo dopisywała.

Tymniemniej mogliśmy zaobserwować niezmiernie dodatni wpływ leczenia klimatyczno-zdrojowego na wszelkie objawy skrofulozy: gruczoły limfatyczne szyjne ulegały już po kilkutygodniowym leczeniu kąpielami, a zwłaszcza okładami, znacznemu zmniejszeniu, zapalenia skrofuliczne spojówki brzegów powiek ustępowały bardzo szybko; nawet łuszczyki (pannus scrophulosus) zniknęły zupełnie przy równoczesnym stosowaniu żółtej maści ręciowej.

Przy wypryskach skrofulicznych osiągnęliśmy bardzo dobre wyniki: po krótkim czasie zniknęły zupełnie bez śladu.

W kilku wypadkach reumatyzmu stawowego doprowadziliśmy do zupełnego wyleczenia. Zastosowaliśmy też po raz pierwszy elektryzację, w jednym przypadku ogólnej hypotenji mięśniowej u 6-cio letniego chłopca, uzyskawszy widoczną poprawę.

Leczenia zębów u naszych dzieci podjął się zupełnie bezinteresownie miejscowy lekarz-dentysta p. H. S t a b h o l z, za co mu na tem miejscu w imieniu dzieci i własnym jaknajserdeczniej dziękujemy.

Naturalnie stosowaliśmy kąpiele siarczano-słone, zabiegi błotne i naświetlania słoneczne równie systematycznie; jak w sezonie ubiegłym.

Kolcnią czynna była od dnia 16 Maja do 21 Września r. b. Przez ten czas przeszło przez Kolonję 650 dzieci, w tem 322 dziewczynek i 328 chłopców. Liczba ta niewiele jest większą, niż w roku ubiegłym, mimo że miejsc mieliśmy w tym roku o 40 więcej. Pochodzi to stąd, że znaczną liczbę dzieci (91) trzymaliśmy po kilka miesięcy i we wszystkich tych przypadkach przekonaliśmy się znowu; o ile wyżej stoi systematyczne leczenie chorego przez czas dłuższy, niż przetrzymanie tylko przez jeden sezon. Wiele dzieci zaczynało się dopiero poprawiać po 4 tygodniach, najbardziej potrzebujące dalszego leczenia zatrzymaliśmy wtedy na czas dłuższy, inne musieliśmy choć z żalem odsyłać do domu; aby zrobić miejsce innym zgłaszającym się na leczenie pacjentom.

Co do wieku mieliśmy:

	od 2—5 lat;	od 5—10	od 10—15	od 15 i wyżej
chłopców	12	129	145	42
dziewcząt	18	163	164	37

Chorych przysyłały nam organizacje; współdziałające przy budowie stałego sanatorium, a więc Kasy Chorych, Sejmiki, Magistraty miast, Towarzystwa Kolonji Letnich dla dzieci szkolnych i inne. Były także dzieci osób prywatnych i to nietylko z okolicy Buska, ale i z miejscowości odległych (Zagłębie, Wołyń, Warszawa).

Z radością możemy stwierdzić, że chorych z owrzodzeniami grucźliczemi było w tym roku mniej, niż w roku ubiegłym, mimo że większa liczba naszych dzieci mieszka w domu w fatalnych warunkach higienicznych, co ilustrują niżej przytoczone dane.

W mieszkaniach, w których mieszkają dzieci, przypada:

1 pokój na 1 osobę w 1 razach	
„ „ „ 2 „ „ 16 „	
„ „ „ 3 „ „ 29 „	
„ „ „ 4 „ „ 40 „	
„ „ „ 5 „ „ 47 „	
„ „ „ 6 „ „ 44 „	
„ „ „ 7 „ „ 23 „	
„ „ „ 8 „ „ 16 „	
„ „ „ 9 „ „ 7 „	
„ „ „ 10 „ „ 2 „	
„ „ „ 11 „ „ 4 „	
„ „ „ 13 „ „ 1 „	

21% dzieci sypiało na podłodze

24.5% dzieci sypiało na łóżku same

47% dzieci sypiało na łóżku z jedną osobą

7.2% dzieci sypiało na łóżku z 2 lub więcej osobami.

Przeważnie mieliśmy dzieci ze sfery robotniczej, a mianowicie:

31%	dzieci robotników,
27%	„ rzemieślników,
11%	„ robotników nie fabrycznych,
9%	„ z przytułków,
8%	„ inteligencji pracującej,
5.5%	„ służby domowej,
3.5%	„ handlarzy i drobnych kupców,
2%	„ włościan,
2%	„ urzędników niższych,
1%	„ bezrobotnych.

Czuły się dzieci doskonale, bawiły się wesoło, urządzały przedstawienia amatorskie, wycieczki i t. d., a wiele zapłakiwało się serdecznie, gdy nadeszła smutna chwila odjazdu.

Przytem przyznać trzeba, że ze względu na trudne warunki lokalne: brak odpowiedniej kuchni, jadalni, sali do zabaw, a zarazem fatalną pogodę, jaką mieliśmy w tym roku, były dzieci nieraz narażone na znaczne niewygody. Kilka razy burza porozrywała formalnie namioty, woda przez dach często przeciekała, drogę do łazienek musiały dzieci nieraz odbywać po błocie...

Odczyn Pirqueta wypadł nam ujemnie w 103 przypadkach, czyli w 16%, a więc tak samo, jak roku zeszłego. Wykonaliśmy także analizę krwi na odczyn Wassermana. Ze względu na trudności natury technicznej, nie mogliśmy robić tego we wszystkich przypadkach, braliśmy więc przedewszystkiem krew takich dzieci, gdzie dane kliniczne nasuwały podejrzenie na tło odnośnego schorzenia. Niemniej zrobiliśmy 197 analiz w tem 29 było dodatnich.

Jeżeli chodzi o rodzaj chorobowych przypadków, z którymi mieliśmy do czynienia, to przeważała naturalnie skrofuloza we wszystkich jej przejawach. Było też kilkoro chorych na reumatyzm stawowy i mięśniowy, kiłę wrodzoną; pokaźna cyfra dzieci, była ze zmianami po krzywicy.

Ilość poszczególnych schorzeń ilustruje przytoczone zestawienie:

Gruźlica kości	67	zn. polepsz.	17	popr.	33	brak	popr.	17
„ stawów	73	„	13	„	35	„	„	25
„ skóry	26	„	12	„	13	„	„	1
Powięk. grucz. chł.	177	„	60	„	110	„	„	7
Krzywica	17	„	—	„	10	„	„	7
Reumt. st. i mięśn.	32	„	10	„	19	„	„	3
Znieksz. zapal. staw.	2	„	—	„	1	„	„	1
Zapal. i skrof spojówek i brzegów powiek		„	9	„	6	„	„	1
Łuszczyki skrofuliczne	182	„	45	„	118	„	„	19
Kiła wrodzona	11	„	—	„	—	„	„	—
ISchorzenia ukł. ner.	6	„	—	„	2	„	„	4
nne	39	„	7	„	21	„	„	11

Z końcem czerwca zachorowało jedno dziecko na ospę wietrzną. Choroba ta udzieliła się następnie w 8 — 10 dni, pomimo natychmiastowej izolacji i przeprowadzonej dezynfekcji, innym dzieciom, tak że mieliśmy ogółem 6 przypadków. Z chwilą jednak gdy, po kilkutygodniowej słońcu, zapanowała piękna pogoda (przy łagodnych wiatrach), epidemia zniknęła bez śladu, co jest jednym więcej dowodem idealnej wprost własności bakterjobjęcej promieni słonecznych zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę fizyczną niemożność przeprowadzenia w naszych warunkach zupełnej dezynfekcji.

Tak samo było z odrą: skończyło się na dwóch przypadkach, ciepłe dni słoneczne z końcem lipca zrobiły swoje. Z końcem sezonu zachorowało nam dwu chłopców na różę twarzy, oba przypadki miały przebieg bardzo łagodny i skończyły się pomyślnie po tygodniu.

Mając do czynienia z materiałem, pochodzącym przeważnie z najbiedniejszych sfer społeczeństwa, i dążąc przedewszystkiem do wzmożenia ogólnej odporności i jaknajwiększego przyrostu sił fizycznych, zwracaliśmy możliwie największą uwagę na forsowne możliwie racjonalne odżywianie dzieci.

W sezonie r. b. na Kolonji wprowadzone było po raz drugi żywienie dzieci systemem prof. Pirqueta, który to system, jak wiadomo, polega na zupełnie dokładnie obliczonej racji żywnościowej na podstawie wymiarów wysokości siedzeniowej dziecka.

Jako rezultat przeszłorocznego żywienia, prowadzonego tylko w ogólnych zarysach podług systemu prof. Pirqueta, mieliśmy zupełnie dostateczny przyrost wagi u dzieci (średnio 1,65 kg). I w tym roku żywienie dzieci tym samym systemem, prowadzonym jednakże bardziej dokładnie, dążące do utrzymania rzeczywistych norm żywnościowych prof. Pirqueta z przystosowaniem przygotowania potraw podług kuchni polskiej, dało nam przybytek wagi również zupełnie zadawalniający (średnio 1,80 kg.). Oprócz tych ogólnych wyników, na które największy nacisk kładł personel lekarski, otrzymaliśmy cały szereg wskazówek, dających prawo mniemać, że żywienie systemem prof. Pirqueta ma zupełnie racjonalną zasadę. Dzieci otrzymywały dużą ilość cukru w małej ilości płynów (kawa, herbata, kakao), otrzymywały dużą ilość tłuszczu w przygotowanych jarzynach, których naogół zużyta była zamała ilość w stosunku do mięsa. Nie mówię tu o kartoflach, których racja dzienna, podług prof. Pirqueta, jest o wiele mniejsza, niż była u nas, pomimo że, w porównaniu z latami zeszłymi, zużyliśmy kartofli mniej. Tak bardzo przez dzieci pożądaną chleb nie osiągnął większej racji dziennej nad 330 gr. (II hn) (najstarsza młodzież z nadzwyczajnym dodatkiem do zwykłej porcji dziennej), co jednakże przeniosło rację dzienną chleba według prof. Pirqueta, która wynosi przy tej wysokości siedzeniowej 240 gr.

Naogół ogromnie mała ilość resztek ze śniadań, obiadów i t. p. pcsiłków (resztki zostawały przeważnie przy wydawaniu kasz, niektórych jarzyn, jak kalarepa, sałata), zupełne zadowolenie dzieci i doskonała kontrola magazynu spiżarni, zupełnie niezależnie prowadzona tylko na podstawie list żywnościowych, obliczanych w hehtonmach (jednostka żywnościowa prof. Pirqueta n. em stokrotnie powiększona), ułatwia ogromnie sprawdzanie magazynu i daje realne wskazówki, czy dzieci otrzymały to, co im było wyznaczone.

Charakterystycznymi były narzekania dzieci na zbyt słodką kawę, herbatę etc. szczególnie w pierwszych dniach po przybyciu do Kolonii. Po kilku dniach dzieci się przyzwyczyły, więcej jednakże nad 300 gr. kawy wypić nie mogły. Później przy tej samej ilości cukru dawaliśmy więcej płynu. Codziennie otrzymywane leguminy, w postaci ciasta lub owoców, ogromnie przyczyniły się do zadowolenia dzieci, a ponieważ legumina jest nieodzowną składową częścią obiadu kuchni prof. Pirqueta, staraliśmy się dawać ją w dostatecznej ilości, choć nie osiągnęła ona (poniekąd ze względów technicznych) tej miary, jakiej wymagała racja dzienna.

Pozotawiając sobie najpóźniej dokładne, liczbowo stwierdzone wyniki odżywiania syst. prof. Pirqueta na kolonji Leczniczej Dziecięcej w Busku z zestawieniem ich porównawczem ze zwykłym sposobem żywienia dzieci, stwierdzić należy, że system prof. Pirqueta ma ogromną rację wprowadzenia go w życie w instytucjach, gdzie ekonomicznie prowadzona kuchnia powinna dać jaknajlepsze rezultaty (11. Żółcińska).

Dzień żywnościowy na Kolonji w Busku przy czterokrotnem wydawaniu posiłku gorącego, przy codziennej potrawie mięsnej i leguminie kosztował wraz z obsługą kuchni 1 zł. 30 gr.

Przybyło 1925	dzieci	od	od	od	od	od	od	
		0—1 kg.	1—2 kg.	2—3 kg.	3—4 kg.	4—5 kg.	5—6 kg.	6— kg.
		275	199	108	26	10	6	1
proc. ogólnej liczby dzieci		42 0/0	30,5 0/0	17 0/0	4 0/0	1,5 0/0	0,9 0/0	0,1 0/0
1924 przybyło		153	267	129	38	12	1	1
proc. ogólnej liczby dzieci		24 0/0	42 0/0	20 0/0	6 0/0	2 0/0	0,1 0/0	0,1 0/0
1923 przybyło		163	144	93	58	9	4	2
proc. ogólnej liczby dzieci		32,5 0/0	28,8 0/0	18,6 0/0	11,6 0/0	1,8 0/0	0,8 0/0	0,4 0/0

#### Przyrost wagi u dziewczynek:

r. 1925	od 0—1 kg.	1—2 kg.	2—3 kg.	3—4 kg.	4—5 kg.	5—6 kg.	ubyło
	112	101	55	26	6	4	12
	18 0/0	15,5 0/0	8,4 0/0	4 0/0	0,9 0/0	0,6 0/0	1,8 0/0

#### Przyrost wagi u chłopców:

od 0—1 kg.	1—2 kg.	2—3 kg.	3—4 kg.	4—5 kg.	5—6 kg.	ubyło
153	95	50	8	4	2	13
23,5 0/0	14,6 0/0	7,6 0/0	1,2 0/0	0,6 0/0	0,1 0/0	2 0/0

1925—ubyło na wadze 25 czyli 4 0/0  
 1924— „ „ 35 „ 6 0/0  
 1923— „ „ 25 „ 5 0/0



Prowadziliśmy też i w tym roku, jak i w ubiegłym, Kolonję morską w Hallerowie, przez którą przeszło 61 dzieci: 31 dziewczynek i 30 chłopców, nie licząc prawie drugie tyle dzieci Robotn. Wydz. Wychow. Fiz. i Opieki nad Dzieckiem; dzieci tej Organizacji przebywały wspólnie z dziećmi Kolonji w 1-ym z namiotów Kolonji. Częściowo wysyłałiśmy tam dzieci z Kolonji buskiej, częściowo wprost z domu, a to z Górnego Śląska, Warszawy, Łodzi i Lublina. Posyłałiśmy naturalnie przypadki bez owrządzeń, z ogólnem osłabieniem, anemią, limfatyzmem i z radością możemy stwierdzić, że wyniki leczenia były znakomite. W pierwszym sezonie były dziewczynki, w drugim chłopcy; dziewczynkom przybyło znacznie więcej na wadze, niż chłopcom, co da się wytłumaczyć większą ruchliwością chłopców.

Dzieci korzystały z kąpeli morskich w całej pełni, bawiły się po całych dniach na plaży morskiej i czuły się doskonale pod troskliwą i światłą opieką p. Heleny Grodzickiej i jej pomocnic.

O ile tylko warunki materjalne nam pozwolą, starać się będziemy powiększać Kolonję morską z roku na rok; a spełnimy przez to nietylko obowiązek lekarski, ale i obywatelski, zapoznając ludność z odległych krańców Rzeczypospolitej z polskiem morzem.

#### Przeciętna racja żywnościowa dzienna na Kolonji Lecznicznej dziecięcej w Busku.

	W r. 1925		1924	1923	1922
	H N.	Gr.	Gr.	Gr.	Gr.
Mleka, śmietanki	4	400	665	628,5	600
Cukru, kakao	4,2	70	48	37,9	50
Chleba, bułek	8,5	260	335	477	550
Masła, sera	4,8	46,2	36	26,7	28
Mięsa i kiełbasy	2,93	117,5	110	87,8	113
Mąki i makaronu	2	40	49	30,9	65
Jarzyn	0,76	110,5	128	48	30
Tłuszczu	2,1	21	23,5	12,1	20
Kawy i ryżu	1,57	35	66	54,2	32
Jaj	1/2	1/2	3/4	1/2	1
Owoców	0,32	48	62	33,4	15
Kartofli	2,5	205	543	579	450
Fasoli	0,36	91	9	35,6	58
Przeciętny przyrost wagi	1.80 kg.		1.65 kg.	1.55 kg.	2.12 kg.

NB. Racje żywnościowe z r. 1924, 1923, 1922 obliczone na podstawie ogólnych liczb zużytych produktów, bez wydzielania specjalnej ilości na dzieci — dlatego mogą nie dać zupełnie dokładnego obrazu racji żywnościowej dziecięcej.

Zadne dodatki jak kawa, herbata, pieprz, sól i t. p. nie są uwzględniane, jako nie przedstawiające p-g prof. Pirqueta żadnej wartości odżywczej.

#### ZE ZJAZDU KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH W CZĘSTOCHOWIE.

Konieczność szerzenia zasad higieny nietylko w wielkich środowiskach miejskich, ale i na wsi, nie uposażonej w instytucje, w których matka mogłaby otrzymać szczegółowe wskazówki, jak karmić i piele-

gnować dziecko, aby je uchronić od chorób i przedwczesnej śmierci, stanowi stałą troskę Wydziału San.-Lek. P. A. K. P. D.

Zjazd Koła gospodyń wiejskich, który odbył się w Częstochowie 7 i 8 listopada r. b. wykorzystano właśnie, ażeby zasady higieny w miarę możliwości spopularyzować wśród ludności wiejskiej, dokąd jeszcze sieć organizacji o typie stacji opieki nad matką i dzieckiem nie dotarła.

Między innymi, w dniu 7 listopada został wygłoszony przez p. H. Żemczużynową, opiekunkę zdrowia, delegowaną przez Wydział San. Lek. P. A. K. P. D. referat na temat: „Higijena w rodzinie i w domu“, w którym poruszone były zasady i przepisy, dotyczące odżywiania, odzieży, pościeli, higieny matki ciężarnej i dziecka.

Referatu wysłuchało przeszło 400 gospodyń wiejskich, które zjechały się z różnych okolic kraju, a nawet ze śląska, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Treść referatu została należycie zrozumiana, a słuchaczki zasypały prelegentkę całym szeregiem pytań, gdyż wobec braku czasu, w referacie mogły być poruszone tylko zagadnienia najistotniejsze.

Zebrane gospodynie wiejskie gremjalnie dziękowały za udzielone im rady i wskazówki, należycie uświadamiając sobie pracę, którą prowadzi Wydział San. Lek. P. A. K. P. D. wśród szerokich warstw ludności, otaczając opieką matki i dzieci. Bardzo wiele ze słuchaczek, a w szczególności te, które przybyły ze śląska, ziemi Radomskiej i Suwalskiej, wyraziło konieczność założenia po wsiach, przez Wydział San. Lek. stacji opieki nad matką i dzieckiem.

Prelegentka wyjaśniła, że jest to jedna z najważniejszych trosk Wydziału San. Lek. i tylko brak środków materialnych stoi na razie na przeszkodzie zrealizowaniu tego projektu.

## Kronika zagraniczna.

### LIGA NARODÓW.

(Komisja Doradcza opieki nad dzieckiem i młodzieżą. Sprawozdanie V Komisji VI Sesji Zgromadzenia Ligi Narodów).

V-ta Komisja wyraża życzenie, ażeby Komisja Doradcza opieki nad dzieckiem i młodzieżą pracowała w ścisłym porozumieniu z Sekcją Higieny przy Lidze Narodów oraz z Biurem Międzynarodowym Pracy w celu zrealizowania zadań humanitarnych w dziedzinie opieki nad dzieckiem, przez niesienie pomocy dziecku nieszczęśliwemu i zapewnienie dobrego wychowania fizycznego i moralnego młodej generacji.

V-ta Komisja uchwaliła kredyt w wysokości 50.000 fr. w złocie dla Komisji Doradczej na cele opieki nad dzieckiem.

Na wniosek Delegacji Holenderskiej uchwalono przedłożyć następnej (VI) Komisji żądanie poruczenia Sekcji Higieny podjęcia studjów w zakresie śmiertelności niemowląt, w związku z odżywianiem dzieci w pierwszym roku życia oraz powołanie do życia podkomisji, która miałaby zapewnić współpracę specjalistów rozmaitych krajów w zakresie higieny dziecka.

V-ta Komisja została wezwana do zbadania projektu uchwały, złożonej przez Delegację Szwajcarską.

Postanowiła przeto zażądać, w celu bliższych informacji, oficjalnego przesłania członkom Komisji Doradczej opieki nad dzieckiem i młodzieżą — uchwał Pierwszego Ogólnego Kongresu Dziecka wraz z protokołem, zawierającym treść obrad tegoż Kongresu.

## ANGLJA.

### Nauka o Opiece nad dzieckiem w szkołach.

Departament lekarski Ministerstwa Oświaty już w r. 1910 zwrócił uwagę władz wychowawczych na konieczność zaznajamiania dziewcząt z praktyczną nauką pielęgnowania niemowląt. W r. 1919 ustawa o opiece nad matką i dzieckiem ponownie kładzie nacisk na ważność odpowiedniego wykształcenia dziewcząt, o ile istotnie chce się zmniejszyć śmiertelność i chorobowość wśród dzieci, gdyż wszyscy pracujący w tej dziedzinie zgadzają się, że wykształcenie jest najważniejszym czynnikiem w tej walce.

To też Ministerstwo Oświaty mając na uwadze, że wszystkie jutrzejsze matki, dziś są uczennicami, gotowemi do przyjęcia nauki, wydało okólnik nakazujący wprowadzenie wykładów higieny i puerikultury do programów szkół powszechnych i średnich.

W szkołach powszechnych większość dziewczynek posiada rodzeństwo młodsze od siebie, któremu musi się opiekować. Wobec tego, że matki są w większości wypadków absolutnie nieuświadomione w sprawach opieki nad dziećmi, racjonalnego odżywiania i t. p. — jest ważne ażeby dziewczynki poznały w szkole podstawowe zasady higieny i mogły je stosować w domu.

Do wykładów tych angażowane są pielęgniarki, lekarze szkolni, inspektorzy zdrowia, pielęgniarki-wizytatorki, gdyż wszyscy oni znają warunki życia i mieszkania ludności danej miejscowości oraz łączą w swym fachu doświadczenie z dużym zmysłem praktycznym.

Jednakże odtąd szkoły średnie winny przygotować przyszłych nauczycieli i nauczycielki, ażeby wykłady mogły odbywać się w każdej szkole.

Kilka szkół już zdążyło wyprzedzić okólnik Ministerstwa i wprowadziło wykłady noszące nazwę „przygotowania do macierzyństwa“ (opieka nad niemowlętami, gry dziecięce, umiejętność opowiadania bajek i t. p.).

W szkołach uzupełniających i na kursach wieczornych powinny być prowadzone wykłady psychologii, pielęgnowania dzieci, gospodarstwa i t. p., które by dopełniały naukę otrzymaną w szkole powszechnej i wyrabiały uczucie odpowiedzialności kobiety wobec dziecka.

Programy szkół średnich były dotąd jednostronne: kładąc nacisk na kulturę umysłową, zaniedbywały całkowicie przygotowanie dziewcząt do roli przyszłych matek, chociaż sprawy opieki nad dzieckiem cieszą się zazwyczaj wśród uczennic wielkiem zainteresowaniem.

## TYDZIEŃ DZIECKA.

Jeden z podkomitetów „Rotary Club“ w Manchesterze zorganizował „tydzień młodzieży“, którego celem było zainteresowanie dorosłych opieką nad młodemi dziewczętami i chłopcami, uświadomienie im ich odpowiedzialności w stosunku do młodzieży oraz — pozyskanie honorowych pracowników w wieku od lat 20 do 40.

„Tydzień“ rozpoczął się 11 listopada, w niedzielę, odpowiednimi kazaniem; w kościołach i przemówieniami w szkołach niedzielnych; poniedziałek poświęcono pouczeniu dotyczącym obowiązków obywatelskich i wychowania młodzieży w poszanowaniu ideałów narodowych (użyto do tego pokazów filmowych); wtorek był „dniem wykształcenia“ — konieczność kursów uzupełniających była przedstawiana zarówno młodzieży jak dorosłym; w środę młodzież zaprosiła do swych klubów rodziców, ażeby asystowali przy ich grach i zabawach; czwartek był dniem „domowego ogniska“ — dzieciom szkolnym przedstawiono ich obowiązki względem domu; piątek był dniem przemysłu z pogadankami na temat różnych

zawodów i zwiedzaniem fabryk, centrów handlowych, szpitali i t. d.; w sobotę 20.000 „eclaireurs i eclaireuses“ (niosących światło) przedefilowało przez miasto i popisywało się na boiskach. Wreszcie niedziela była dniem apelu do tych wszystkich, którzy chcą się zjednoczyć w pracy dla „uszłachetnienia życia“.

### Mieszkania a śmiertelność dzieci.

Według statystyki, sporządzonej w Kensington, istnieje ścisły związek między śmiertelnymi wypadkami spowodowanymi zapaleniem płuc, brouchitem i katarem kiszek (choroby te stanowią połowę przyczyn zgonów dzieci) a typem domów w których choroby te zostały stwierdzone.

Klasyfikacja domów jest następująca:

- 1) domy prywatne; lokale, domy i domki, zamieszkałe przez jedną rodzinę,
- 2) domy w których lokale wynajmowane są kilku rodzinom,
- 3) lokale składające się z 1 —3 pokoiów, położonych nad stajniami i remizami.

Stopa śmiertelności wyniosła w domach pierwszej kategorii 45 (na tysiąc), w domach II kategorii — 82 i III kategorii — 114.

Powyższe dane wskazują wyraźnie, że procent śmiertelności jest tem wyższy im mieszkanie jest gorsze, jednakże nie należy też zapominać, że te ostatnie właśnie bywają zamieszkałe przez rodziny biedne, zaniedbane i nieoświecone.

## SZWECJA.

### Wychowanie fizyczne.

„Nawskroś zdrowy naród“ — oto co stwierdza niejeden w podróży po Szwecji. Że świeżość i zdrowie cielesne są nie tylko darem bożym, ale również owocem osobistych starań wskazuje na to fakt następujący: codzienna gimnastyki w szkołach powszechnych i średnich jest w Szwecji o b o w i ą z k o w a. Centralny Instytut Gimnastyki w Sztokholmie kształci nauczycieli gimnazjalnych, którzy, stosownie do osiągniętego przez siebie stopnia umiejętności zostają wyznaczeni jako nauczyciele gimnastyki do głównych lub niższych czynności na 6-cio semestrowy okres wyszkolenia praktycznego.

Charakterystyczne jest, że taki uniwersytet jak w Upsali, posiada dla swoich słuchaczy wielką halę gimnastyczną, basen do pływania oraz wielkie boisko z ubieralniami, wannami, prysznicami i t. p.

### Poradnia zawodowa w Sztokholmie.

W Sztokholmie została otwarta przez kierownictwo szkół powszechnych poradnia zawodowa z oddziałem dla dziewcząt i chłopców, która współpracuje z urzędowym biurem pośrednictwa pracy. Interesujące jest, że poradnia ta niezależnie od godzin urzędowych, urządza wieczorne godziny przyjęć, ażeby dać rodzicom swoich klientów, w dzień zajętym pracą, możliwość asystowania przy poradach udzielanych ich dzieciom.

## STANY ZJEDNOCZONE.

### Dzień rodziców.

Dla mieszkańców Chicago dzień 10 maja został wybrany jako „dzień rodziców“. Pismo „Chicago Health“ pisząc o tem i uświadamiając dzieci co winne są swym rodzicom, wyjaśnia jednocześnie rodzicom jakie są ich obowiązki względem dzieci. „Skoro nie leży w mocy dzieci wybierać

sobie życiodawców, ci ostatni powinni sami starać się być dobrymi rodzicami i przestrzegać „10 przykazań“ ujmujących ich obowiązki“.

**Kochajcie swe dzieci, ażeby one was częły i kochały :**

- 1) Przykład i czyn są najlepszymi środkami wychowania;
- 2) Bądźcie przyjaciółmi waszych dzieci, bawcie się z nimi i towarzyszcie im podczas spacerów;
- 3) Nieprawcie im ciągle morałów;
- 4) Czuwajcie nad wyborem ich przyjaciół;
- 5) Stwórzcie im ognisko domowe jaknajwygodniejsze i jaknajweselsze.
- 6) Starajcie się dać im średnie wykształcenie;
- 7) Przyzwyczajajcie je do odwiedzania w niedzielę szkoły lub kościoła;
- 8) Dbajcie; ażeby dzieci wasze przyswoiły sobie zdrowe zasady higieny;
- 9) Wytłomaczcie im niebezpieczeństwo gier hazardowych;
- 10) Niech dzieci wasze czują; że wszystkie zaszczyty jakie im przypadają w udziale są zaszczytem również i dla was.

## Przegląd bibliograficzny.

KAROL GUSTAW PETERS: *Um die Seele des Waisenkindes. Beiträge zur psychologischen Beurteilung und pädagogischen Behandlung des Waisenkindes Donauwörth Pädagogischen Stiftung Cassianeum 1920*, stron 120. Cena 1 marka niemiecka.

Podczas gdy psychologia dziecka anormalnego — dziecka włóczęgi, i t. p. jest wielokrotnie opracowywana, to psychologia sieroty jest tu po raz pierwszy przedmiotem ścisłego i obszerniejszego rozważania.

Autor stara się wniknąć przedewszystkiem w psychologję sierot wychowywanych zbiorowo w zakładach.

Zastanawia się najpierw nad reakcją duchową wywołaną w dziecku przez nagłą zmianę warunków życiowych. Część dzieci znajduje w zakładzie dla sierot gorsze warunki materialne, inna część dzieci znajduje lepsze warunki. Toż samo pod względem obyczajowości otoczenia. Jedne dzieci wchodzą w środowisko bardziej mralone, niż dotychczasowe, dla innych dzieci jest to samo środowisko mniej wartościowe moralnie w porównaniu z ich domowym otoczeniem.

Następnie ujmuje autor kwestję wpływu, jaki wywiera na sieroty.

1) Zupełny brak jakiegokolwiek wychowania rodzinnego u dzieci wczesnie osieroconych, 2) znaczenie życia rodzinnego chociaż podświadome w stosunku do późniejszego rozwoju u dzieci osieroconych między 3 a 7 rokiem życia i 3) wspomnienie zaznanego życia rodzinnego u sierot oddanych do zakładu po 7 roku życia.

Następuje omówienie znaczenia dziedziczności w życiu sierot i rozważanie w jaki sposób może wychowawca kształcić charakter sieroty.

Praca Petersa pisana jest ze znajomością psychologii naukowej i oparta na obserwacjach czynionych przez lat kilka w zakładzie dla sierot.

W książce przebija oblicze autora jako jednostki chcącej poznać i zrozumieć sieroty w celu podniesienia ich ubóstwa nietylko materialnego lecz i duchowego.

Dziełko Petersa powinno się znaleźć w ręce każdego wychowawcy sierot. Praca ta zasługuje tembardziej na rozszerzenie i także przetłumaczenie, że w języku polskim nie posiadamy żadnej pracy na ten temat, a i w literaturze zagranicznej poza pojedynczemi artykułami i broszurkami jest to, o ile dotąd stwierdzić mogłam, pierwsza książka zajmująca się wyłącznie psychologią sierot.

W. Szumanówna.

## Przegląd czasopism.

### PRZEGLĄD CZASOPISM.

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE, Warszawa 1925 r. Nr. 10.

Raczyńska-Skalska: **O lepieniu z gliny.** — Krasuska-Bożycka: **Alkoholizm i dzieci.** — Dr. J. Bogdanowicz: **Amerykańskie metody nauczania higjenu w wieku dziecięcym.**

PŁOMYK I PŁOMYCZEK — Warszawa r. X. Pismo wydawane przez Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Najpoczytniejsze pismo dla dzieci, ozdobione licznymi ilustracjami.

GESUNDHEITSFÜSORGE FÜR DAS KINDESALTER — Berlin 1925, Heft. 2.

Rott: **Planwirtschaft in der Säuglingsfürsorge** — Dirksen: **Asoziale Familien.** — Dergwitz: **Prinzipielles und praktisches zur Methodik der Bekämpfung akuter Infektionskrankheiten in Kindesalter.** — Lewandowski: **Die Infektionskrankheiten des Kindesalters und die praktische Kinderfürsorge.** — Wedenberg: und Coerper: **Erfahrungen mit der Ausbildung für Säuglingspflegelehrerinnen.**

ZEITSCHRIFT FÜR KINDERSCHUTZ, FAMILIEN UND BERUFSFÜRSOGE — Wien, XVII Jahrg, Nr. 9.

L. H. Goldbaum: **Kinderschutz und Volkswohlfart in Genf.** — Dr. R. Liebenberg: **Die Ausbildung und Fortbildung der Berufsberater.**

ZEITSCHRIFT FÜR SCHULGESUNDHEITSPFLEGE UND SOZIALE HYGIENE — Leipzig, 1925 Nr. 9 10, 11. Dr. Kollwitz: **Hygienische Volksbelehrung durch das Bild.** — Dr. Oschmann: **Die gesundheitlichen Aufgaben der Jugendämter.** — Dr. J. Markuse: **Die Unfruchtbarmachung der Minderwertigen.** — Burgerstein: **Neuere amerikanische Wege der hygienischen Volkserziehung.**

LA MÉDECINE SCOLAIRE — Paris, 1925 Nr. 11:

Dr. St. Koczyński: **Les moyens employés dans les écoles polonaises pour combattre le surmenage intellectuel.** — L'école central d'anormaux de Madrid. — Dr. Mathé: **L'hygiène scolaire au Mexique.**

PECE O MLADEZ — Brn, 1925, Nr. 9:

Pawla Klickova: **Vliv mestskeho prostredi na dite.** B. Vitek: **Ukol a vyznam okresniha detske ho domova v organizaci socialni pece o mladez.** — L. Pek: **O nalezenicich a jinych detech nemanzelskych.**

OEUVRE NATIONALE DE L'ENFANCE — Bruxelles, 1925 Nr. 10:

Simone Wauters: **Le problème du lait aux Etats-Unis d'Amérique.** — Dr. De Sagher: **Sur le rachitisme.** — Dr. Ledent: **Reflexion sur le de cloppement physique de l'enfant et de l'adolescent.**

**BULLETIN DE L'UNION INTERNATIONALE DE SECOURS AUX ENFANTS** — Genève, 1925, Nr. 19, 20, 21:

**Prémier Congrès général de l'enfant.** — Indes: **Les victimes innocentes des maladies veneriennes.** — Perou. — Perse. — Pologne. — Georges Benoit-Lévy: **L'école de vie.** — Bulgarie. — France — Grande Bretagne.

**THE WORLD'S HEALTH** — Paris, vol. VI. 1925, Nr. 11:

Gielgud: **The use and abuse of the Red Cross Emblem.** — Fru Petra Scheel: **Social work in Norwegian Prisons.** — Mlle Kauffeld: **A forest school.** — G. Hodgman: **Education for public health nursing in United States.**



Biblioteka Główna WUM

**A.0225**



40000005557

